na kogo oddasz swój głos? 3

syn niespełniony 4

nazywanie niemocy 8

mafia 11

BIBLIOTEKA

KONTAKTY

ŁOMZYNSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

39

(259)

KONTAKTY
1985-09-29

cena
15 zł

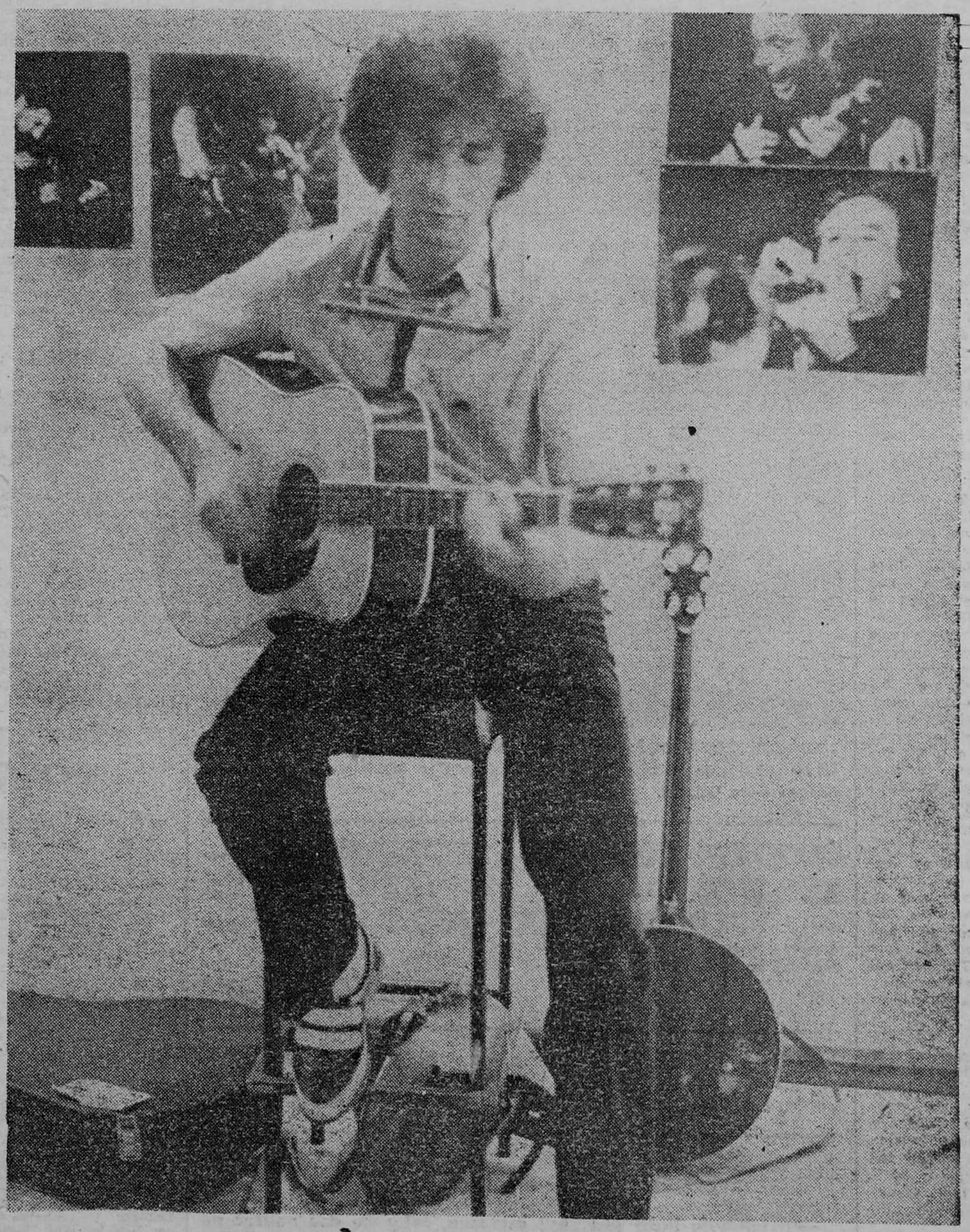

Fot. WOJCIECH SURAWSKI

ISAURA już tu nie mieszka

Władysław Tocki

Teraz jest super. No, luks! Taki fart: zawaliło się od stawu, przenieśli bliżej środka; runęło w połowie, wylądowała pod tym brzegiem. A tu, każdy widzi, szpary nie szersze niż dłoń, ciurkiem przez dach nie pada. I co za rozkurcz! To kuchnia, ale tam jeszcze pokój. Po pańsku się mieszka. I gdyby jeszcze nie był to czworak. Bo człowiek z czworaków zawsze nieuważany. Kiedyś i dzisiaj. Tym bardziej dzisiaj, gdy zamiast solidnego sanacyjnego murowańca dla pracowników biskupiej cegielni w Cydzynie Starym, naocznie sterczy tylko jego strzęp.

— Boże, jak tu teraz dobrze — ciepło ogarnia okiem swoje kąty pani Władysława.

Uczucia przysłaniają ułomności. Czas wypala pamięć, a wraz z nią — wspomnienia. Ze wszystkich wspomnień najżywiej tkwi w pani Władysławie pamięć morderczej pracy. Z jednym przebłyskiem: mąż idzie na szosę, tłucze państwowe kamienie, przynosi państwowe pieniądze. Kiełbasa bywała tylko na wielkanoc, ale żyło się

Mąż zginął pod koniec wojny, a wkrótce potem urodziło się szóste dziecko. Z reformy nie chwyciła nic, zresztą nawet nie chwytała, bo co sama miałaby robić z ziemią. Ale rząd nie zapomniał o sierotach! Dał dwieście sześćdziesiąt złotych renty, po paru latach poprawił na czterysta. Chodziła więc w pole. Za dzieżkę mleka trzeba było robić i cały dzień.

O, byli tu gospodarze! Bałazy, Bukowski, Makowscy. Starszy pan Bałazy, „dziedzic", siadał na bryczkę, podcinał parę lśniących koni. Teraz nie widać w Cydzynie bogatych. Takich o głowę nad innymi. Zrównali się ludzie.

Teraz pani Władysława, lat siedemdziesiąt kilka, bierze miesiąc w miesiąc sześć tysięcy. Wystarcza. Ale też i głową się kieruje: stanie z kartkami, to nie sięga po wyrób zbytku i luksusu. Nie musi zresztą, nie ma tej oskomy; nigdy jej nie stać było na pieszczoty żołądka, więc łatwo nawet taki schab czy polędwicę daje sobie wypersfadować Uczciwie licząc, jednak by nie wystarczyło, gdyby po ten but, ten płaszcz, tę sukienkę trzeba było iść do spółdzielni. Ale nie trze-

CIĄG DALSZY NA STR. 7

ŁOMŻYŃSKIE świętowanie

STR. 8

W NASTĘPNYM NUMERZE: pierwsza przymiarka do odprawy posłów ▶ widok zza spornego płotu ▶ przepychanie nieuka ▶ zespół „Wileńszczyzna" w Łomżyńskiem ▶ turniej gmin Piątnica i Zawady ▶ „Paragraf forsą brzęczący" ▶ „królowa" BWA ▶ Roy Orbison.

MAŁY REALIZM WIELKICH ZMIAN. Podczas ubiegłorocznych spotkań kandydatów na radnych z wyborcami wpłynęło pod adresem łomżyńskiej administracji około 1800 wniosków. Są one świadectwem stale rosnącej skali potrzeb województwa. Dotyczą przeważnie rozbudowy szkół, przedszkoli, dróg, mieszkań, ochrony zdrowia i środowiska, poprawy komunikacji.

Osiem procent postulatów uwzględniono w tegorocznym planie rozwoju województwa; dotyczy to m.in. melioracji gruntów w gminach: Rajgród, Grajewo, Kobylin Borzymy, Wąsosz, Nowe Piekuty, Goniądz. Do planu „weszła" także budowa oczyszczalni ścieków i przedszkola w Ciechanowcu. W przyszłym roku ruszy budowa lecznicy weterynaryjnej w Zbójnej. W Turośli i Goniądzu powstają domy nauczyciela.

Nie sposób pominąć także tych drobnych, choć tak przecież praktycznych postulatów, które już zostały spełnione. Na przykład rolnicy z gminy Jedwabne mogą wreszcie nabywać w składnicach maszyn rolniczych zużyte przez państwowe pojazdy opony o rozmiarach 650 na 16, które znakomicie nadają się do furmanek. Na trasie Zawady—Giełczyn położono nawierzchnię bitumiczną i uruchomiono nowe linie autobusowe: Łomża—Sokoły i Łomża—Gostery. Zaś w gminie Śniadowo, na skutek pilniejszej kontroli, poprawiła się jakość usług kominiarskich.

Wymienione przedsięwzięcia to zaledwie cząstka efektów aktywności obywatelskiej naszego województwa. Wiele pomysłów doczekałoby się z pewnością szybszej realizacji, gdyby poparto je powszechnym czynem społecznym. Bez udziału pracy społecznej trudno bowiem wyobrazić sobie dalszy dynamiczny rozwój wiejskiej oświaty, budowę wodociągów i dróg lokalnych.

SIERPIEŃ W NASZYM WOJEWÓDZTWIE. WUS informuje, że przemysł uspołeczniony nie osiągnął poziomu sprzedaży wyrobów z roku ubiegłego. Zatrudnienie było niższe, zaś zarobki wyższe o 16,9 proc. (w lipcu nawet o ponad 20 proc.). W przedsiębiorstwach budowlano-montażowych utrzymuje się wzrost produkcji podstawowej o 7,9 proc. w por. z rokiem ub. Przy spadku zatrudnienia o 3,5 proc. zarobki wzrosły o 30 proc. Zakończone żniwa przyniosły większy niż przed rokiem skup ziarna 4 zbóż konsumpcyjnych o 15,8 proc. Podobnie było ze skupem żywca. Rolnicy mniej dostarczyli mleka i jaj. Większe były zakupy pasz i nawozów sztucznych.

Do 69 nowych mieszkań o powierzchni 3722 metrów kw. wprowadzili się lokatorzy, zaś w ciągu ośmiu miesięcy przekazano do użytku 522 mieszkania, co w porównaniu z rokiem ubiegłym jest liczbą mniejszą aż o 137 mieszkań. W sierpniu nie rozpoczęto budowy żadnego nowego budynku mieszkalnego.

Handel detaliczny sprzedał w sierpniu o 19,2 proc. więcej towarów niż zeszłego roku, najwięcej, bo 26,2 proc., artykułów do produkcji rolnej (bez węgla, którego sprzedano mniej, a zapasy zmalały do ok. 20 proc. stanu sprzed roku). Zapasy towarów rosną w tempie znacznie szybszym niż sprzedaż.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają I sekretarze.

● **KM PZPR w Łomży:** — We wszystkich POP odbywają się otwarte zebrania partyjne, poświęcone wyborom. Na początku października I sekretarz KM PZPR i prezydent Łomży będą dyżurować w MPGKiM oraz w Fabryce Mebli. 27 września rozpoczynamy nowy rok szkolenia politycznego 1985/86.

● **KG PZPR w Śniadowie:** — Egzekutywa oceniła pracę członków partii w organach samorządowych. Instancja zajmie się też sprawą konserwacji urządzeń melioracyjnych oraz funkcjonowaniem gminnej spółki wodnej.

ZSMP:

● Zarząd Gminny w Radziłowie, wspólnie z Ośrodkiem Zdrowia i grajewskim ZOZ-em, zorganizował „białą niedzielę". Około 40 pacjentów przyjęli: pediatra, ginekolog i stomatolog.

● Odbyły się wojewódzkie eliminacje konkursu „Co wiesz o Sejmie", zorganizowanego przez ZG ZSMP, Telewizję i „Sztandar Młodych" dla członków Związku, którzy po raz pierwszy będą uczestniczyć w wyborach. Laureatami eliminacji zostali: Anna Alińska, Robert Romanowski z LO w Łomży oraz Irena Supińska z LO w Zambrowie.

● Na II Letnich Igrzyskach Sportowych ZSMP 28 zawodników reprezentowało województwo łomżyńskie; spisali się bardzo dobrze: w turnieju siłaczy zwyciężył Mieczysław Czajkowski z Kolna, II miejsce w pchnięciu kulą (kat. A) zajęła Lucyna Cicha (LO w Kolnie), IV miejsce (kat. B) — Joanna Pietrzak z Szepietowa, V miejsce w strzelaniu z kbks-u — Edward Berliński z Zambrowa, V miejsce w biegu przełajowym na pół mili — Regina Zamojska z Grajewa.

UCZESTNICY ATAKU na byłe Prusy Wschodnie spotkali się od 12 do 15 września w Czarnejwsi, skąd do walki z najeźdźcą 12 września 1939 roku ruszyli przez Tworki, Zawady, Krzywe do skrzyżowania dróg na Prostki w Kopiejkach. Uczestnicy sporządzili dokumenty obrazujące walkę plutonu Rajgrodzkiego na odcinkach granicy w Popowie, Skrodzkich-Tworkach i pod Czarnąwsią 15 września 1939 r.

NA PŁYCIE GROBU profesora Edwarda Ciborowskiego na warszawskich Powązkach odsłonięta została odznaka „Za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego", którą pośmiertnie przyznano założycielowi i wieloletniemu prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

„HUMANITARYZM PRZECIWKO WOJNIE" — to tytuł konkursu plastycznego, ogłoszonego przez Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej i WDK. 13 września odbyło się otwarcie wystawy pokonkursowej oraz wręczenie nagród. W dziedzinie malarstwa otrzymali je: Tadeusz Nowicki z gminy Szepietowo za pracę „W godzinę później", Teresa Kopańska, plastyk ŁZPB „Narew", za obraz „Nie chcę takiego nieba" oraz Ireneusz Chyliński, nauczyciel plastyki w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie. On także został laureatem pierwszej nagrody w dziedzinie grafiki. Drugą otrzymał Zbigniew Wasilewski, instruktor plastyk z GOK-u w Trzciannem. Ta interesująca wystawa w łomżyńskim WDK czynna będzie do końca września.

OBFITY WYSYP GRZYBÓW w lasach naszego województwa zagraża zatruciami pokarmowymi, gdyż grzyby zbierają wszyscy — od przedszkolaków do staruszków. Także inni zbieracze nie zawsze potrafią odróżnić właściwe grzyby. Wśród zebranych mogą trafić się pojedyncze egzemplarze trujące. Dlatego Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Łomży, od 25 września do 2 października, organizuje wystawę grzybów (świetlica Sanepidu przy ul. 22 Lipca 23), którą obsługiwać będą fachowi pracownicy. Odwiedzenie tej wystawy polecamy szczególnie placówkom oświatowym i organizatorom wycieczek na grzybobrania.

NASIONA ZBÓŻ DO ODNOWIENIA gatunków przygotowała „Centrala Nasienna". W bieżącym roku odnowieniem pszenicy ozimej objęte są gminy: Śniadowo, Wizna, Jedwabne, Przytuły, Perlejewo, Piekuty Nowe, Wysokie Mazowieckie, Andrzejewo i m. Łomża, zaś żyta — Miastkowo, Śniadowo, Wizna, m. Łomża, Perlejewo, Piekuty Nowe, Wysokie Mazowieckie i Rutki. Z ceny protekcyjnej, tj. obowiązującej przy planowym odnowieniu zbóż, korzystać mogą również rolnicy dotknięci klęską losową, o czym decyduje naczelnik gminy. Punkty sprzedaży detalicznej „Centrali Nasiennej", mieszczące się w GS-ach i sklepach Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, posiadają większą ilość kwalifikowanego ziarna żyta i pszenicy ozimej dla rolników z gmin nie objętych tegorocznym planem odnawiania.

SŁODKA PRODUKCJA Gminnej Spółdzielni w Nowogrodzie ma już wkrótce poszerzyć się o nowe rodzaje cukierków. Obok chwalonych powszechnie za smak, chociaż dość drogich, krówek mlecznych i śmietankowych — planuje się produkcję pastylek owocowych. Rozważa się także szansę wytwarzania galaretek z wykorzystaniem krajowej pektyny.

KLUB TURYSTYCZNY przy ZW ZSMP organizuje 29 września rajd pieszy na trasie Wygoda—Czerwony Bór—Giełczyn—Podgórze. Uczestnicy odwiedzą miejscowości upamiętnione w historii II wojny światowej. Zbiórka na przystanku PKS-u w Wygodzie o godz. 11.00. Organizatorzy zapewniają dobrych przewodników, a na zakończenie rajdu — ognisko i ziemniaki do pieczenia.

PROKURATURA REJONOWA w Wysokiem Mazowieckiem wszczęła dochodzenie przeciwko dwóm kobietom: 29-letniej pracownicy ZOZ-u, matce 10-letniego dziecka, i 27-letniej, nigdzie nie pracującej, matce 7-letniego dziecka — o to, że wyrabiały środki odurzające w postaci tzw. zupy makowej, którą narkotyzowały się. Pierwsza uprawiała ten proceder od sześciu lat, druga od roku.

GENERALNY KONSERWATOR Zabytków, w konkursie na najciekawsze wydarzenie muzealne w 1984 roku, jedną z nagród drugiego stopnia przyznał Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu za zorganizowanie działu „Polskie tradycje zielarskie".

MŁODZIEŻOWE DOŻYNKI wojewódzkie i turniej gmin Piątnica—Zawady odbyły się w zespole Szkół Rolniczych w Marianowie. O efektach zmagań — za tydzień.

WYNIKI TURNIEJU REPORTERÓW — ZE WZGLĘDU NA WYJAZD JURORA — OGŁOSIMY NA POCZĄTKU PAŹDZIERNIKA B.R.

PRZEPRASZAMY

POMOC OFIAROM trzęsienia ziemi w Meksyku przyjmuje Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej na konto: PKO w Łomży nr 45519-1065-132, z dopiskiem „Meksyk".

zdanie tygodnia

— Większość ludzi jest zbyt ostrożna, żeby się dać nabrać na prawdę.

Adela Drozdowicz
rolniczka z Kraski

myśl z aiestem

„Każdy człowiek zachowuje się sztucznie — jest to zupełnie naturalne."

HUGO STEINHAUS

gościli w Łomży

ILINA GERGOWA-MILEWA, kierownik działu partyjnego w widinskiej gazecie „Czerwony Sztandar" — była przez tydzień gościem naszej redakcji (wkrótce Bułgarzy przeczytają jej reportaże poświęcone Ziemi Łomżyńskiej); JADWIGA BIEDRZYCKA, przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich, kandydatka na posłankę z listy centralnej.

ZAPROSILI NAS

Zarząd Główny Tow. Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — na posiedzenie wyjazdowe w Warszawie (21.09); Wojew. Zakład Weterynarii, Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych, Łomżyńskie Tow. Naukowe im. Wagów, Zrzeszenie Lekarzy i Techników Weterynarii — na X-lecie Woj. Związku Weterynarii (21.09); ZW ZSMP i GOK w Piątnicy i Zawadach — na młodzieżowe wojewódzkie święto plonów — (22.09); MDK-DST. i BWA — na wystawę „10 lat łomżyńskiego środowiska plastycznego" (23.09); WK ZSL, Gmin. Rada PRON w Wiźnie i Społ. Komitet Budowy Mostu w Bronowie — na uroczystość przekazania mostu do użytku (28.09); Gmin. Kom. ZSL w Wiźnie — na uroczystość wręczenia sztandaru GK ZSL (28.09); rektor i Senat Akademii Medycznej w Białymstoku — na inaugurację roku akademickiego (7.10); Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku — na Konfrontacje Filmowe „Publicystyka'85" (10.10. br.).

REDAGOWAŁ HENRYK GAŁA

zdarzenia

Od dnia wyborów do Sejmu IX kadencji dzielą nas już tylko dwa tygodnie. W Łomżyńskiem o mandat poselski ubiega się na spotkaniach z wyborcami ośmiu kandydatów na posłów, reprezentujących mieszkańców województwa. Oto sylwetki tej ósemki. Za tydzień przedstawimy ich poglądy na najistotniejsze kwestie najbliższej kadencji Sejmu, poglądy na problemy zawodowe i środowiskowe, a także województwa. Wszystkim życzymy zwycięstwa, choć jesteśmy świadomi, że w Sejmie zasiądzie tylko czterech spośród nich i spośród 27 prezentowanych pierwotnie.

NA KOGO ODDASZ SWÓJ GŁOS

Marianna BYLICA

Urodziła się 24 listopada 1951 r. w Kramkówce Małej (gmina Goniądz). Teraz mieszka w Szepietowie Wawrzyńcach i od 10 lat pracuje w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego. Od roku 1977 należy do ZSL-u; w kole swoim pełni funkcję sekretarza i skarbnika, a w Gminnym Komitecie — zastępcy prezesa. Była delegatem na VIII Kongres Stronnictwa. Wchodzi w skład Zarządu Banku Spółdzielczego i Gminnej Rady PRON. Jest radną WRN-u. Za działalność społeczną i zawodową została uhonorowana Brązowym Krzyżem Zasługi. Interesuje ją każdy problem związany ze wsią, rolnictwem, losem wiejskiej kobiety, trudnym startem jej rówieśniczek i rówieśników przejmujących rodzinne gospodarstwa.

Anatoliusz MISZAK

Urodził się 20 września 1940 r. w Łomży. Pracę zawodową rozpoczął w 1966 r. na stanowisku mistrza budowy w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym. W tym czasie wstąpił do PZPR. Po dwóch latach został przeniesiony służbowo do Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew", w których pracuje do dziś. Jest specjalistą ds. inwestycji i pełni jednocześnie obowiązki kierownika sekcji postępu technicznego. Wchodzi w skład Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. Był wielokrotnie wyróżniany za pracę zawodową i społeczną, w tym Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem 40-lecia PRL. W rozmowie jest bezpośredni, w pracy — konsekwentny. Wielokrotny mistrz województwa w brydżu sportowym.

Wojciech GODLEWSKI

Urodził się 23 lutego 1948 r. w Dąbrowie Dziecięli (gmina Wyśokie Mazowieckie). Skończył studia pedagogiczne. Prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni 18 hektarów, w którym osiąga wysokie wyniki produkcyjne. Jest znanym i cenionym w środowisku działaczem społecznym i politycznym. W organizacjach młodzieżowych pełnił m.in. funkcję przewodniczącego Rady Powiatowej Zrzeszenia LZS, wiceprzewodniczącego Zarządu Powiatowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej. Od roku 1973 należy do PZPR. Uczestniczy w pracach Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR i Rady Sołeckiej. Jest prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w swojej wsi. Za swój wysiłek został uhonorowany odznaką „Za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego".

Władysław PUŁAWSKI

Urodził się 2 stycznia 1931 r. w miejscowości Kruszewo Głąby, z wykształcenia jest rolnikiem, prowadzi 9-hektarowe nowoczesne gospodarstwo rolne w Nurze. Specjalizuje się w produkcji nasion, warzyw oraz sadownictwie. Jako wzorowy rolnik i obywatel cieszy się uznaniem i zaufaniem zarówno swojego środowiska, jak i ogółu społeczeństwa łomżyńskiego, a szczególnie rolników, wyrażającym się w powierzeniu mu funkcji: przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, członka Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Łomży. W działalności społecznej kieruje się obywatelską odpowiedzialnością, sumiennością i rozwagą. Posiada umiejętność kompleksowego traktowania trudnych problemów i uwarunkowań naszego województwa. Za dotychczasową działalność społeczno-zawodową został uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i odznaką „Za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego".

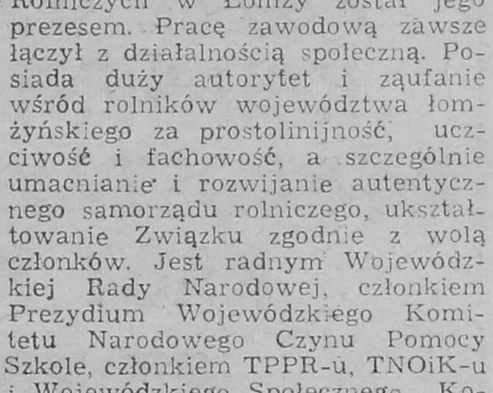

Janusz Ryszard REDLIN

Urodził się 12 maja 1942 r. w Wilnie. Skończył studia administracyjne. Jest prezesem Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Wcześniej pracował w Zakładach Mięsnych w Ełku, w Zarządzie Powiatowym, a następnie Wojewódzkim ZMW w Białymstoku i jako prezes Zarządu Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Ełku. Z chwilą powołania Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Łomży został jego prezesem. Pracę zawodową zawsze łączył z działalnością społeczną. Posiada duży autorytet i zaufanie wśród rolników województwa łomżyńskiego za prostolinijność, uczciwość i fachowość, a szczególnie umacnianie i rozwijanie autentycznego samorządu rolniczego, ukształtowanie Związku zgodnie z wolą członków. Jest radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, członkiem Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, członkiem TPPR-u, TNOiK-u i Wojewódzkiego Społecznego Komitetu ORMO. Od 1964 r. Janusz Redlin jest członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Aktualnie pełni funkcję przewodniczącego Wojewódzkiego Zespołu Radnych członków PZPR i bezpartyjnych. Za pracę zawodową i działalność społeczną został uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem 40-lecia PRL.

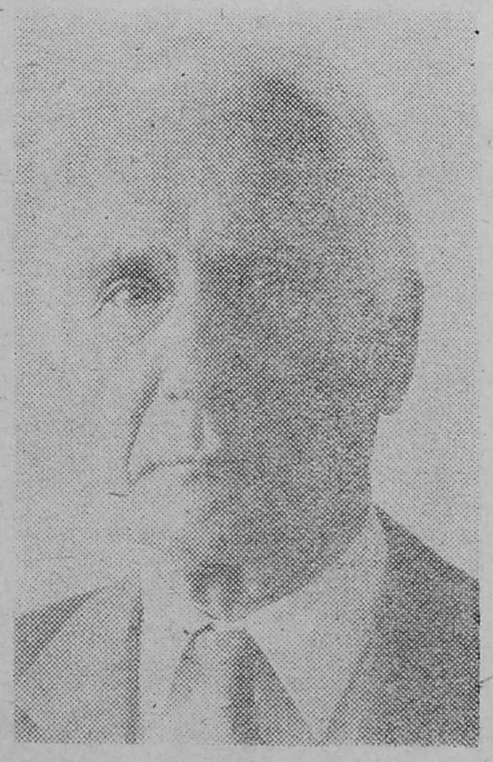

Kazimierz SECOMSKI

Urodził się 26 listopada 1910 r. w Komieńsku (woj. piotrkowskie). Jest profesorem zwyczajnym nauk ekonomicznych, a od 1966 r. — członkiem rzeczywistym PAN-u, ponadto wchodzi w skład Rady Naczelnej ZBOWiD-u, jest zastępcą przewodniczącego Rady Państwa i posłem na Sejm PRL. Był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a później — wieloletnim przewodniczącym Rady Głównej PTE. Działalność w sferze gospodarczej łączył z pracą naukową. Jest autorem szeregu publikacji z dziedziny polityki gospodarczej, m.in.: „Planowanie inwestycji", „Podstawy planowania perspektywicznego", „Elementy polityki ekonomicznej", „Ekonomia regionalna". Za działalność zawodową i społeczną został uhonorowany: Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Orderem Sztandaru Pracy I i II klasy, odznaką „Zasłużony nauczyciel PRL".

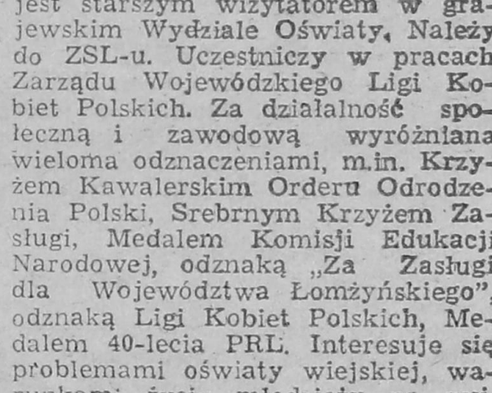

Irena SZADURSKA

Urodziła się 15 października 1936 r. w Okrasinie. Teraz mieszka w Grajewie. Pracę zawodową rozpoczęła w Osowcu (w 1954 r.) po ukończeniu Liceum Pedagogicznego. W latach 1960—68 była podinspektorem Wydziału Oświaty w Grajewie. Przez następnych dziesięć lat pracowała w grajewskiej Poradni Wychowania Zawodowego, a od 1978 do 1983 — w Wojewódzkiej Poradni w Łomży. Od 16 listopada 1983 r. jest starszym wizytatorem w grajewskim Wydziale Oświaty. Należy do ZSL-u. Uczestniczy w pracach Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich. Za działalność społeczną i zawodową wyróżniana wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką „Za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego", odznaką Ligi Kobiet Polskich, Medalem 40-lecia PRL. Interesuje się problemami oświaty wiejskiej, warunkami życia młodzieży na wsi, problemami rolnictwa, losem kobiet wiejskich.

Czesław ZAGDAŃSKI

Urodził się 23 czerwca 1941 r. w Zagdańsku koło Kielc. W Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego przeszedł wszystkie szczeble hierarchii zawodowej: zaczął w roku 1966 jako stażysta, był dyspozytorem zmianowym, kierownikiem przędzalni, zastępcą dyrektora ds. produkcji, a 28 lutego 1982 roku został dyrektorem. Jest wyrozumiały wobec załogi, ale i jednocześnie wymagający; stara się podnieść jej poziom do własnej wysokiej dyscypliny. W partii od 1968 roku. Swoich zainteresowań nie ogranicza tylko do zakładu. Jest członkiem Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej PZPR, przewodniczy zespołowi radnych partyjnych w Zambrowie. Jest także członkiem Komisji Historii Ruchu Młodzieżowego Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Za pracę zawodową, działalność społeczną i obywatelską postawę wielokrotnie wyróżniany, m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, odznakami organizacji społecznych i resortowych.

Redagował
STANISŁAW ZIELIŃSKI

Fot. WOJCIECH SURAWSKI

Obywatelska odpowiedzialność!

KRAJOWA LISTA KANDYDATÓW NA POSŁÓW DO SEJMU PRL PROPONOWANYCH PRZEZ OGÓLNOPOLSKI KONWENT WYBORCZY NA PODSTAWIE PROPOZYCJI RADY KRAJOWEJ PRON

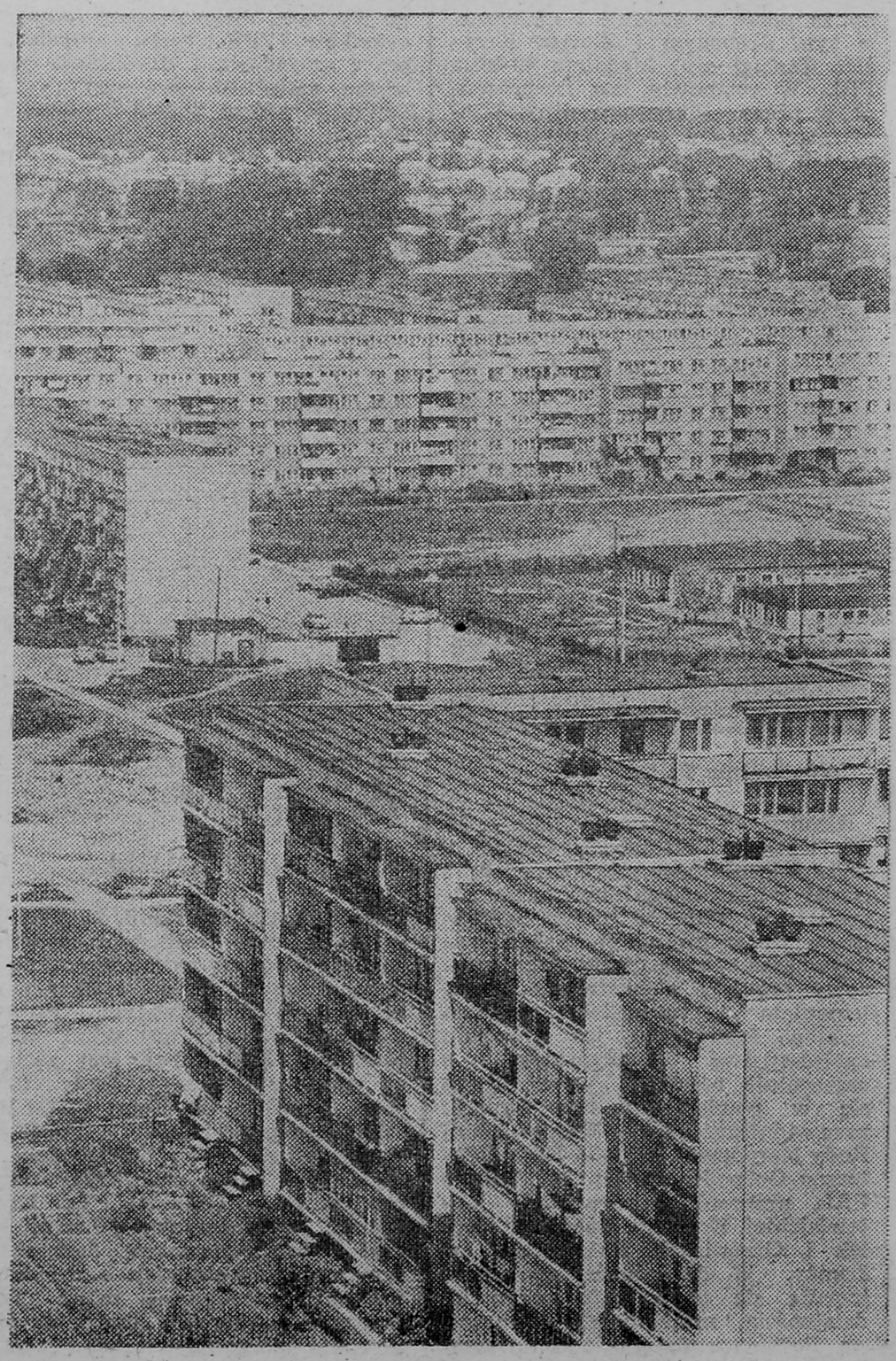

Norbert ALEKSIEWICZ

Przewodniczący Rady Głównej Krajowego Związku Rolników. Rolnik indywidualny z woj. pilskiego. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Członek Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PLR. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1974 r. Ur. w 1948 r.

Halina AUDERSKA

Prezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Pisarka. Podczas okupacji brała udział w tajnym nauczaniu, żołnierz AK, uczestniczka powstania warszawskiego. Działaczka społeczna. Członek Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON. Członek PEN-Clubu. Poseł na Sejm PRL VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Bezpartyjna. Ur. 1904 r.

Kazimierz BARCIKOWSKI

Członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. Członek Rady Państwa PRL. W pierwszych latach po wyzwoleniu działał w ruchu młodzieżowym. Pełnił szereg kierowniczych funkcji partyjnych i państwowych, m.in. wiceprezesa Rady Ministrów PRL oraz I sekretarza KW PZPR w Poznaniu i w Krakowie. Poseł na Sejm PRL IV—VIII kadencji. Doktor nauk ekonomicznych. Członek PZPR od 1953 r. Ur. w 1927 r.

Ryszard BENDER

Prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Lublinie. Profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, historyk, nauczyciel akademicki. Autor prac naukowych z zakresu historii Polski i historii powszechnej. Działacz katolicki. Poseł na Sejm PRL VII kadencji. Bezpartyjny. Ur. w 1932 r.

Jadwiga BIEDRZYCKA

Przewodnicząca Zarządu Głównego Ligi Kobiet Polskich. Działaczka społeczna. Członek Rady Krajowej PRON. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1969 r. Ur. w 1945 r.

Adolf CIBOROWSKI

Przewodniczący Warszawskiej Rady PRON i członek Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON. Profesor architektury w Politechnice Warszawskiej. Były naczelny architekt Warszawy, zasłużony w jej odbudowie. Stały konsultant ONZ w sprawach urbanizacji, dyrektor Programu Odbudowy Skopje. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1919 r.

Józef CZYREK

Członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. Długoletni pracownik polskiej służby dyplomatycznej, m.in. pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych. Działacz partyjny i państwowy. Wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1955 r. Ur. w 1928 r.

Franciszek DĄBAL

Przewodniczący Rady Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Działacz społeczny i ruchu ludowego. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL IV—VIII kadencji. Wykształcenie średnie. Członek ZSL od 1949 r. — wcześniej Stronnictwa Ludowego. Ur. w 1920 r.

Jan DOBRACZYŃSKI

Przewodniczący Rady Krajowej PRON. Pisarz i publicysta. Uczestnik kampanii wrześniowej — 1939 r. i powstania warszawskiego. Działacz katolicki i społeczny. Wiceprezes Rady Naczelnej ZBoWiD. Członek PEN-Clubu. Poseł na Sejm PRL I kadencji. Wykształcenie wyższe. Bezpartyjny. Ur. w 1910 r.

Gerard GABRYŚ

Górnik z Kopalni Węgla Kamiennego „Barbara-Chorzów". Ponad 35 lat pracy w górnictwie. Działacz partyjny i społeczny. Pełnił funkcję członka Biura Politycznego KC PZPR. Radny MRN w Chorzowie. Wykształcenie zawodowe. Członek PZPR od 1963 r. Ur. w 1933 r.

Józef Andrzej GIEROWSKI

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor nauk historycznych, nauczyciel akademicki. Autor prac naukowych z dziedziny historii Polski. Bezpartyjny. Ur. w 1922 r.

Manfred GORYWODA

Wiceprezes Rady Ministrów PRL, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL. Członek KC PZPR. Działacz państwowy i partyjny. Pełnił m.in. funkcję sekretarza KC PZPR. Doktor nauk ekonomicznych. Członek PZPR od 1962 r. Ur. w 1942 r.

Stanisław GUCWA

Marszałek Sejmu PRL VI—VIII kadencji. Działacz państwowy i ruchu ludowego. Uczestnik walk z okupantem, żołnierz BCh. Członek Rady Krajowej PRON. Działacz ZBoWiD-u. Poseł na Sejm PRL III—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Członek ZSL od 1949 r. — wcześniej Stronnictwa Ludowego. Ur. w 1919 r.

Witold HENSEL

Sekretarz Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk. Członek rzeczywisty PAN. Profesor nauk historycznych. Autor prac naukowych z dziedziny archeologii. Członek zagranicznych akademii nauk. Członek Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej PRON — przewodniczący Porozumiewawczego Komitetu Inicjatyw Społecznych i Naukowych PRON przy PAN. Członek SD. Ur. w 1917 r.

Henryk JABŁOŃSKI

Przewodniczący Rady Państwa PRL. Prezes Rady Naczelnej ZBoWiD. Członek rzeczywisty PAN. Profesor nauk historycznych. Członek zagranicznych akademii nauk. Uczestnik wojny obronnej w 1939 r. Oficer polskich formacji wojskowych na Zachodzie. Działacz państwowy i partyjny. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł do KRN, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL I—VIII kadencji. Członek PZPR — wcześniej PPS. Ur. w 1909 r.

Wojciech JARUZELSKI

I sekretarz KC PZPR. Prezes Rady Ministrów PRL. Generał armii. Przewodniczący Komitetu Obrony Kraju — zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL. Dowódca wojskowy, działacz partyjny i państwowy. Jako oficer przeszedł szlak bojowy I Armii WP. Wieloletni minister obrony narodowej. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL III—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1923 r.

Jan KACZMAREK

Prezes Naczelnej Organizacji Technicznej. Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk i Prezydium PAN. Profesor nauk technicznych. Autor prac naukowych. Członek zagranicznych akademii nauk. Członek Komitetu Rady Ministrów ds. Nauki i Postępu Technicznego. Poseł na Sejm PRL VI kadencji. Członek PZPR od 1962 r. Ur. w 1920 r.

Jerzy KAWALEROWICZ

Reżyser filmowy. Prezes honorowy Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Kierownik artystyczny Zespołu Filmowego „Kadr". Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1954 r. Ur. w 1922 r.

Czesław KISZCZAK

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR. Minister spraw wewnętrznych. Generał broni. Podczas okupacji uczestnik lewicowego ruchu oporu. Pełnił szereg wysokich funkcji w Wojsku Polskim. Działacz państwowy i partyjny. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1925 r.

Zenon KOMENDER

Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia „Pax". Wiceprezes Rady Ministrów PRL. Uczestnik walk z okupantem — żołnierz Szarych Szeregów i AK. Katolicki działacz państwowy, społeczny i gospodarczy. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL V—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Ur. w 1923 r.

Jan Karol KOSTRZEWSKI

Prezes Polskiej Akademii Nauk. Członek rzeczywisty PAN. Profesor nauk medycznych. Nauczyciel akademicki. Autor prac naukowych z dziedziny epidemiologii. Przewodniczący Krajowego Komitetu Funduszu Ochrony Zdrowia. Członek zagranicznych akademii nauk, ekspert Światowej Organizacji Zdrowia. Żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego. Działacz państwowy i społeczny. Wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON. Bezpartyjny. Ur. w 1915 r.

Mikołaj KOZAKIEWICZ

Profesor socjologii oświaty i wychowania. Pracownik naukowy PAN. Autor prac naukowych. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Działacz Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Członek ZSL od 1949 r. — wcześniej Stronnictwa Ludowego. Ur. w 1923 r.

Józef KOZIOŁ

Wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL. Zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL. Działacz ruchu ludowego i spółdzielczego. Członek Naczelnej Rady Spółdzielczej. Doktor nauk ekonomicznych. Członek ZSL od 1959 r. Ur. w 1939 r.

Józef KUKUŁKA

Wiceprezes Naczelnego Komitetu ZSL Profesor nauk politycznych. Dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz państwowy i społeczny. Wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON. Wiceprzewodniczący Krajowej Rady TPPR. Członek ZSL od 1949 r. — wcześniej Stronnictwa Ludowego. Ur. w 1929 r.

Aleksander LEGATOWICZ

Działacz katolicki. Docent doktor habilitowany nauk ekonomicznych, doktor nauk matematyczno-fizycznych, nauczyciel akademicki, kierownik Zakładu Ekonomiki Handlu Zagranicznego w Uniwersytecie Łódzkim. Autor prac naukowych z zakresu ekonomii i fizyki teoretycznej. Ur. w 1923 r.

Roman MALINOWSKI

Prezes Naczelnego Komitetu ZSL. Wiceprezes Rady Ministrów PRL. Działacz państwowy i ruchu ludowego. Pełnił szereg funkcji kierowniczych, m.in. przewodniczącego Prezydium WRN w Łodzi i wojewody łódzkiego. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL VII—VIII kadencji. Doktor nauk ekonomicznych. Członek ZSL od 1956 r. Ur. w 1935 r.

Zbigniew MESSNER

Członek Biura Politycznego KC PZPR. Wiceprezes Rady Ministrów

Zbliżenia

PRL. Profesor nauk ekonomicznych. Wieloletni rektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Działacz partyjny, państwowy i gospodarczy. Pełnił szereg funkcji kierowniczych, m.in. I sekretarza KW PZPR i przewodniczącego WRN w Katowicach. Członek PZPR od 1953 r. Ur. w 1929 r.

Edmund MĘCLEWSKI

Przewodniczący Stowarzyszenia „Wisła-Odra". Publicysta, dziennikarz i komentator z dziedziny spraw międzynarodowych. Uczestnik powstania warszawskiego, żołnierz AK. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL VI—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Bezpartyjny. Ur. w 1913 r.

Alfred MIODOWICZ

Przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Przewodniczący Federacji Związku Zawodowego Hutników. Pierwszy nagrzewnicowy w Hucie im. Lenina. Wykształcenie średnie. Członek PZPR od 1958 r. Ur. w 1929 r.

Tadeusz Witold MŁYŃCZAK

Przewodniczący Centralnego Komitetu SD. Zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL. Działacz państwowy i społeczny. Prezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia" Członek Rady Krajowej PRON Poseł na Sejm PRL IV—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Członek SD od 1958 r. Ur. w 1934 r.

Kazimierz MODZELEWSKI

Wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu SD. Przewodniczący Krajowej Rady Rzemiosła. Prowadzi zakład rzemieślniczy. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Wykształcenie średnie. Członek SD od 1978 r. Ur. w 1934 r.

Kazimierz MORAWSKI

Prezes Zarządu Głównego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Członek Rady Państwa PRL. Dziennikarz, publicysta. Chrześcijański działacz państwowy i społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL VII—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Ur. w 1929 r.

Maciej NAŁĘCZ

Przewodniczący Polskiego Komitetu i Międzynarodowej Rady PUGWASH. Członek rzeczywisty PAN. Profesor. Dyrektor Instytutu Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN. Autor prac naukowych i wynalazków. Działacz społeczny. Bezpartyjny. Ur. w 1922 r.

Małgorzata NIEPOKULCZYCKA

Prezes Rady Krajowej Federacji Konsumentów. Doktor nauk ekonomicznych. Pracownik naukowy Instytutu Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Gdańskiego. Działaczka społeczna. Członek Centralnej Komisji ds. Walki z Spekulacją Bezpartyjna. Ur. w 1944 r.

Jerzy OZDOWSKI

Wiceprzewodniczący Rady Krajowej PRON. Profesor nauk ekonomicznych. Autor prac z zakresu ekonomii. Działacz katolicki. Poseł na Sejm PRL VII—VIII kadencji. Wicemarszałek Sejmu PRL VIII kadencji. Bezpartyjny. Ur. w 1925 r.

Stanisława POPIELA

Przewodnicząca Rady Głównej Kół Gospodyń Wiejskich. Rolniczka indywidualna z woj. nowosądeckiego. Działaczka ruchu ludowego Członek NK ZSL. Radna Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wykształcenie zasadnicze zawodowe. Członek ZSL od 1977 r. Ur. w 1941 r.

Tadeusz PORĘBSKI

Członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. Profesor nauk technicznych, specjalista w zakresie wytrzymałości materiałów. Wieloletni rektor Politechniki Wrocławskiej. Działacz partyjny i państwowy. Pełnił m.in. funkcję I sekretarza KW PZPR we Wrocławiu. Poseł na Sejm PRL VIII kadencji. Członek PZPR od 1950 r. Ur. w 1931 r.

Mieczysław Franciszek RAKOWSKI

Wiceprezes Rady Ministrów PRL. Członek KC PZPR. Dziennikarz, publicysta. Wieloletni redaktor naczelny tygodnika „Polityka". Działacz państwowy i partyjny. Poseł na Sejm PRL VI—VIII kadencji. Doktor nauk historycznych. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1926 r.

Tadeusz RYCZAJ

Dyrektor Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu. Działacz gospodarczy, społeczny i partyjny w województwie rzeszowskim. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1960 r. Ur. w 1931 r.

Robert SATANOWSKI

Prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków. Dyrygent, dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie. W okresie okupacji dowódca zgrupowania partyzanckiego „Jeszcze Polska nie zginęła". Po wyzwoleniu oficer Wojska Polskiego. Działacz społeczny. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR —, wcześniej PPR. Ur. w 1918 r.

Wojciech SIEMION

Aktor teatru, filmu i telewizji. Kierownik artystyczny Teatru „Stara Prochownia" w Warszawie. Docent Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Członek PZPR od 1948 r. Ur. w 1928 r.

Florian SIWICKI

Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR. Minister obrony narodowej. Generał armii. Żołnierz I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Pełnił szereg wysokich funkcji dowódczych i sztabowych w Wojsku Polskim. Działacz państwowy i partyjny. Poseł na Sejm PRL VII—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1925 r.

Bogdan SUCHODOLSKI

Przewodniczący Narodowej Rady Kultury. Członek rzeczywisty PAN. Profesor. Autor prac naukowych z dziedziny pedagogiki, filozofii i historii kultury. Członek Międzynarodowej Akademii Historii Nauki. Podczas okupacji organizator tajnego nauczania. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Bezpartyjny. Ur. w 1903 r.

Tadeusz SZELACHOWSKI

Minister zdrowia i opieki społecznej. Członek Prezydium NK ZSL. Działacz społeczny i ruchu ludowego. Członek Prezydium Rady Naczelnej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Wykształcenie wyższe. Członek ZSL od 1957 r. Ur. w 1932 r.

Jerzy SZMAJDZIŃSKI

Przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP. Działacz ruchu młodzieżowego — poprzednio działał w organizacji studenckiej. Członek Rady Krajowej PRON. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR od 1973 r. Ur. w 1952 r.

Ryszard SZURKOWSKI

Trener kadry narodowej kolarzy. Sportowiec, dwukrotny wicemistrz olimpijski, mistrz i wicemistrz świata, czterokrotny zwycięzca Wyścigu Pokoju. Wykształcenie średnie. Bezpartyjny. Ur. w 1946 r.

Marek WIECZOREK

Wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu SD. Działacz państwowy i społeczny. Wiceprzewodniczący Krajowej Rady TPPR. Wiceprzewodniczący Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Wykształcenie wyższe. Członek SD od 1946 r. Ur. w 1929 r.

Krystyna ZIELIŃSKA-ZARZYCKA

Dziennikarka, publicystka. Komentatorka Polskiego Radia. Autorka artykułów i komentarzy o problematyce gospodarczej i społecznej. Podczas okupacji uczestniczka ruchu oporu w szeregach PPR w Warszawie. Wykształcenie wyższe. Członek PZPR — wcześniej PPR. Ur. w 1924 r.

Zbigniew ZIELIŃSKI

Przewodniczący ymczasowego Zarządu Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. Dyrektor naczelny Społecznego Zjednoczenia „Libella" w Warszawie. Działacz katolicki. Członek Rady Krajowej PRON. Poseł na Sejm PRL VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Ur. w 1928 r.

Wojciech ŻUKROWSKI

Pisarz. Przewodniczący Krajowej Rady TPPR. Uczestnik kampanii wrześniowej w 1939 r. Podczas okupacji działacz podziemia, żołnierz AK. Po wyzwoleniu oficer Wojska Polskiego. Działacz społeczny. Członek Rady Krajowej PRON. Członek PEN-Clubu. Poseł na Sejm PRL VI—VIII kadencji. Wykształcenie wyższe. Bezpartyjny. Ur. w 1916 r.

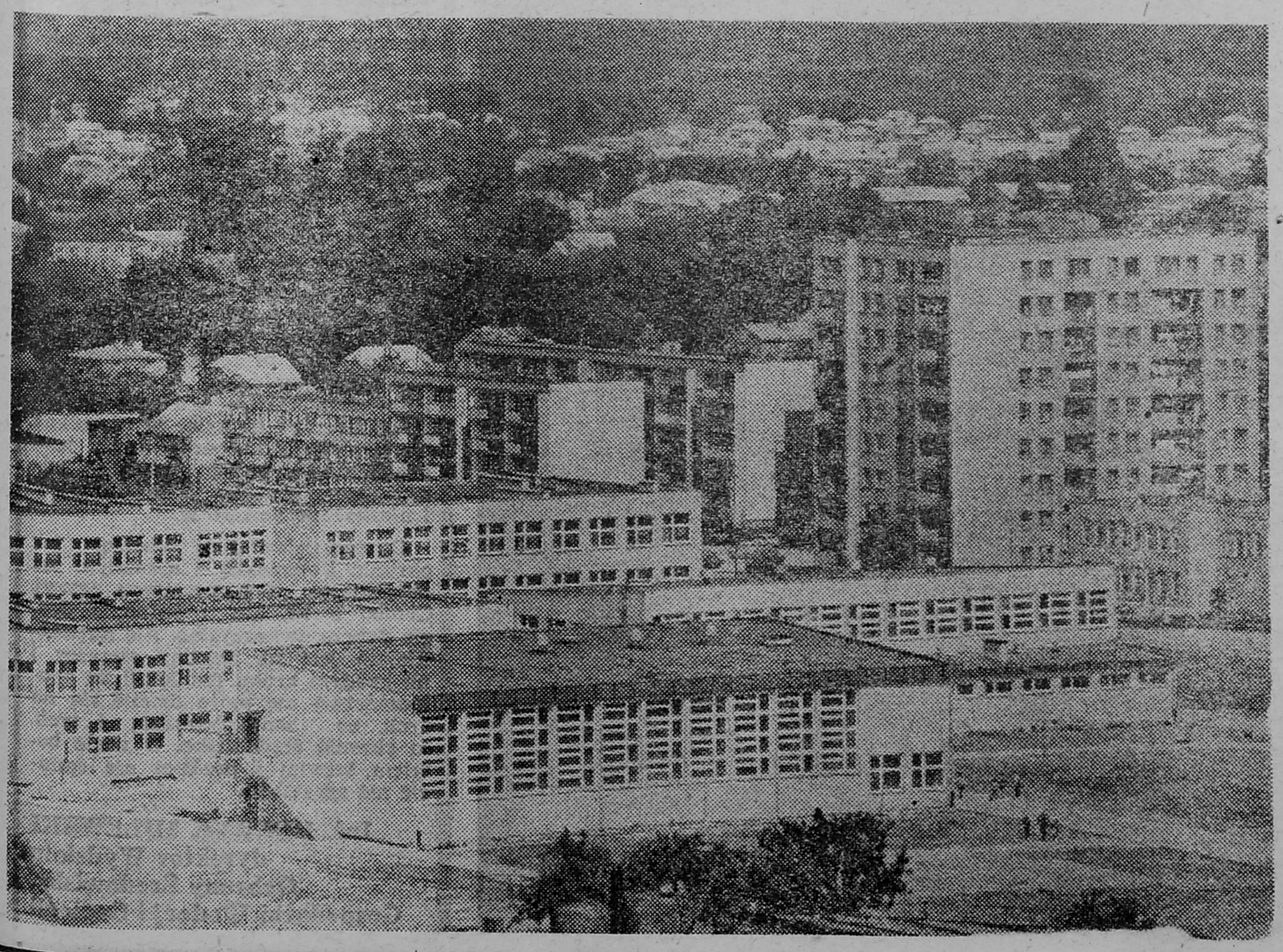

Zbliżenia

obyczaje

SYN NIESPEŁNIONY

ALEKSANDER WRONISZEWSKI

„Wnoszę o ustalenie, że gospodarstwa rolnego umowa przekazania położonego we Wojny Piecki o powierzchni 10,8 ha i wsi Markowo Wólka o powierzchni 0,328 ha zawarta dn. 9 października 1981 roku między Kazimierzem i Anną Wyszyńskimi i Alojzym Godlewskim jest sprzeczna z warunkami Ustawy z dn. 27 października 1977 roku o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin i jako taka nieważna."

Tak oto w suchej, obco brzmiącej stylistyce pozwu sądowego uzewnętrzniło się poczucie krzywdy Wyszyńskich. Głębokie i szczere jak to, co łączyło, a teraz dzieli ich od Alojzego. Przed sądem zatraci się pewnie nawet ta resztka bliskości, która zachowała się mimo wzajemnych urazów i pomówień. W sądzie będą wobec siebie zupełnie obcy: oni, Kazimierz i Anna, powód i powódka, on, Alojzy — pozwany.

Anna i Kazimierz Wyszyńscy nie są jeszcze starzy. Wprawdzie sześćdziesiątka potrafiła na wsi przygiąć do ziemi już niejednego, ale im pozostawiła jeszcze sporo energii i chęci do pracy. Tak przynajmniej twierdzą i grzechem byłoby w to nie uwierzyć, bo przecież widać ich stale i w polu, i w obejściu. Alojzy jest wnukiem brata Anny, Stanisława Piętki. Do 1981 roku mieszkał u rodziców w sąsiedniej, o 8 czy 10 kilometrów oddalonej od ich — Wojen Piecków — wsi. Uczył się w Technikum Mechanizacji Rolnictwa. Co roku, w wakacje, wpadał do nich na kilka dni pomóc przy najpilniejszych robotach. Nie było w tym nic nadzwyczajnego; również zaglądały tam i inne dzieci z bliższej i dalszej rodziny. Niecodzienne okazało się dopiero to, że w roku 1981, po ukończeniu szkoły, zamieszkał u nich na stałe.

— Zameldował się u nas bez naszej wiedzy — twierdzi Kazimierz Wyszyński. — Nie podobało mnie się to od samego początku, ale uległem namowom żony.

Alojzy dostał kartę do wojska — uzupełnia Anna Wyszyńska — i prosił nas, żeby mu przekazać gospodarstwo, bo chciał się w ten sposób wybronić. Nie mieliśmy w stosunku do niego takich planów...

Ojciec Alojzego, Henryk Godlewski, sprawę widzi jednak zupełnie inaczej: — Wyszyńscy od samego początku, jak tylko się nam syn urodził, chcieli, abyśmy im go oddali. Sami bezdzietni, o starości myśleć strach... Ale żona się na to nie zgodziła. Więc oni przez cały czas obiecywali, że jak Alojzy dorośnie, i tak przepiszą na niego gospodarstwo. Kiedy zamieszkał u nich na stałe, traktowali go jak własnego syna. Po roku pobytu w Wojnach Pieckach Alojzy jednak nie wytrzymał; przyjeżdża do mnie i mówi, że Wyszyńscy prowokują go do bicia. Po prostu wykańczają psychicznie. A poza tym odwidziało im się: zamierzają sprzedać gospodarstwo i wyprowadzić się do miasta.

Przed sądem zarówno Wyszyńscy, jak i Godlewski starają się jak najbardziej uprawdopodobnić wersję o niesnaskach, a wręcz kłótniach, które stopniowo, ale systematycznie rodziły w nich niechęć, a nawet wrogość do siebie. Kiedy jednak przychodzi do konkretów, potrafią przytoczyć tylko jeden przykład. Alojzy bardzo chciał kupić sobie magnetofon. Wiedział, że Wyszyńscy mają sporo pieniędzy, więc stać by ich było na taki wydatek. Ale oni uważali, że lepiej byłoby przeznaczyć je na dojarkę. Doszło do spięcia...

Na początku 1984 r. Alojzy ożenił się. Dziewczyna z bogatego domu, teściowie radzi przepisać młodym część majątku. W grudniu Alojzy zdecydował się. Przenieśli się do teściów, 30 kilometrów od Wojen Piecków. Prawdę powiedziawszy, chyba dopiero ten krok sprowadził niepokój, a potem burzę na spokojną zagrodę Wyszyńskich.

Alojzy twierdzi, że wcale nie miał zamiaru wyprowadzić się stamtąd. Zachorowała mu żona, a ponieważ w domu Wyszyńskich było zimno (nie chcieli palić, mówili, że jest ciepło), uznał, że najlepiej poprosić o pomoc teściów.

— To nieprawda — ripostują Wyszyńscy — w domu są bardzo dobre warunki, centralne ogrzewanie i bieżąca woda. Ale gdyby nawet było tak, jak mówi, to dlaczego zabrał inwentarz i maszyny? Sprzedał sześć owiec, wolca i tucznika, zaprowadził do teściów ciągnik, przyczepę, rozrzutnik do obornika, kultywator, beczki na ropę.

— Chciałem pomóc teściowi — tłumaczy Alojzy. — W dwa ciągniki szybciej się robi...

Fakt jednak pozostaje faktem. Nie wnikając w motywy postępowania Alojzego, Wyszyńscy mieli prawo poczuć się zagrożeni. Z pewnością liczyli na to, że dożyją przy Alojzym jak przy własnym synu, a tu nagle stało się całkiem realne, że chłopak przejmie gospodarkę po teściach, zaś ich ziemię odda w obce ręce. Jedynym wyjściem — ich zdaniem — było sądowne odebranie Alojzemu gospodarstwa.

Alojzy nie sprzeciwił się zbytnio: „Zgoda — oświadczył po otrzymaniu odpisu pozwu — ale najpierw sprzedam wszystkie ruchomości".

Wyszyńscy przerazili się: „Jeżeli to zrobi, pozbawi nas środków do życia i doprowadzi do zrujnowania gospodarstwa!". ZUS wstrzymał emeryturę. („Musieliśmy jeszcze za dwa miesiące zwrócić").

Wbrew obawom, wyrok sądowy satysfakcjonował ich w pełni: umowa przekazania własności gospodarstwa została uznana za nieważną, a Alojzy Godlewski — zobowiązany do wydania zabranych maszyn rolniczych. Prawdę powiedziawszy, umowa nieważna była już w momencie jej podpisania. Zgodnie z zacytowaną w pozwie przez adwokata Wyszyńskich ustawą z 27 października 1977 r. — *„następcą uprawnionym do przejęcia gospodarstwa rolnego może być jedynie zstępny, rodzeństwo, dzieci rodzeństwa lub pasierbowie i wychowankowie"*. Alojzego Godlewskiego nie można było uznać nawet za wychowanka. I choć był prawdopodobnie taki moment w życiu Wyszyńskich, kiedy gotowi byli uznać Alojzego za syna, nie udało się udowodnić, że opiekowali się nim, łożyli na jego wychowanie i kształcenie.

Oczywiście, trudno wymagać, by każdy rolnik znał wszystkie, choćby nawet dotyczące tylko jego, przepisy prawne. Dlaczego jednak nie znał ich naczelnik gminy, przed którym podpisywali umowę? Wprawdzie obowiązująca teraz ustawa (z 14 grudnia 1984 r., o ubezpieczeniu społecznym rodzin rolników indywidualnych i członków ich rodzin) rozszerza krąg osób uprawnionych do przejmowania gospodarstw rolnych, ale do dnia jej uchwalenia Alojzy gospodarowałby już zapewne na ziemi swoich teściów, a Wyszyńscy znaleźliby inne wyjście, dzięki któremu, prędzej czy później, mieliby zabezpieczoną — spokojną i w miarę dostatnią — starość. Przede wszystkim zaś Alojzy dalej byłby dla nich wymarzonym, choć niespełnionym, synem, zawsze równie szczerze i ciepło witanym w domu.

P.S. Alojzy Godlewski wniósł rewizję od wyroku Sądu Rejonowego w Zambrowie; zarzucał w niej m.in. niewyjaśnienie wszystkich okoliczności dotyczących zakupu maszyn. Twierdził, że jedynie przyczepa została kupiona na nazwisko i za pieniądze Kazimierza Wyszyńskiego i to dlatego, że nie było go w tym czasie w domu. Jednak niedługo potem Alojzy „zorganizował" pieniądze i oddał je Wyszyńskiemu. Sąd Wojewódzki w Łomży uznał rewizję za zasadną i częściowo wyrok zmienił. Maszyny rolnicze pozostaną u Alojzego.

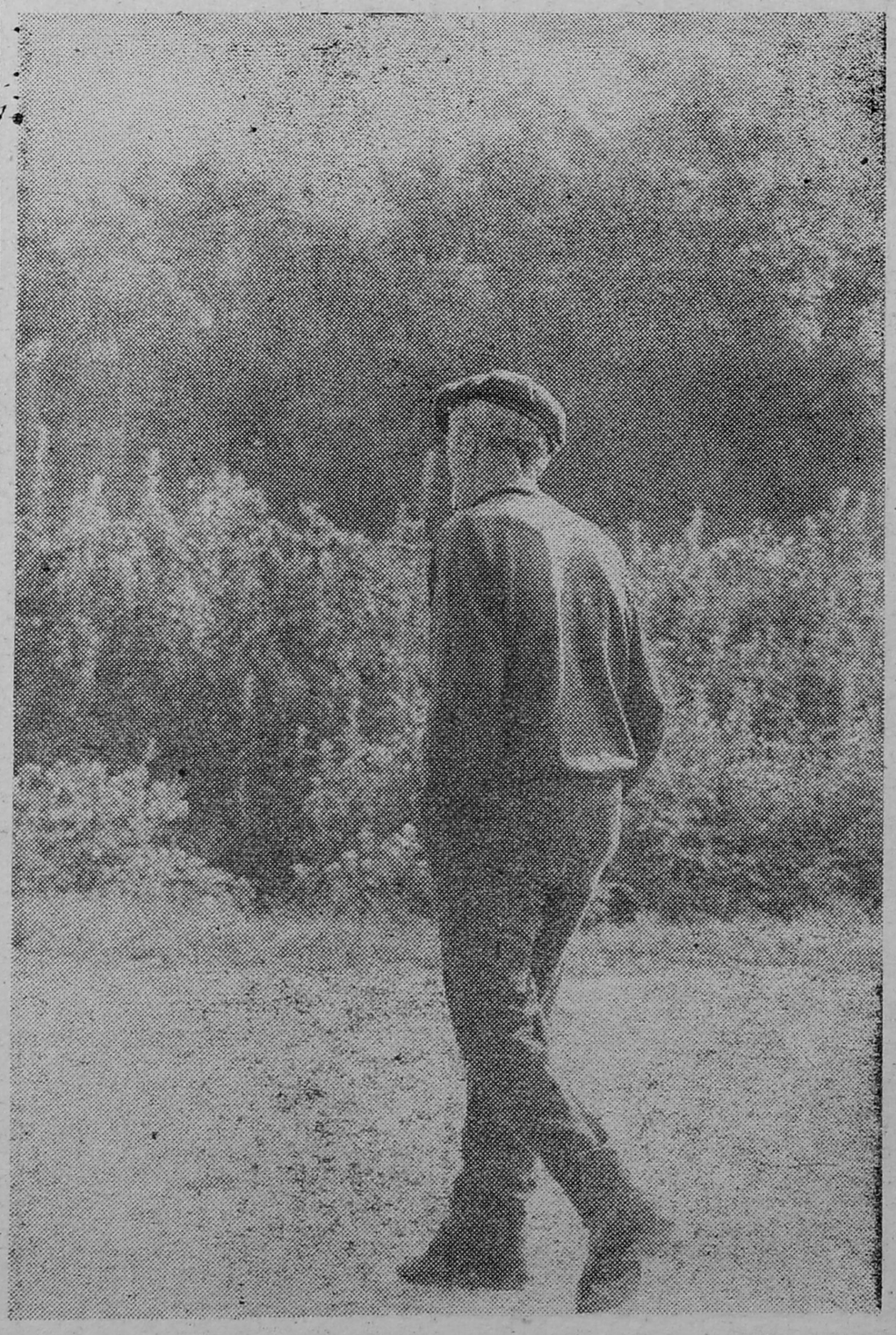

afisz administracyjny

TRUCICIELE

Dawno już, i chyba bezpowrotnie, minęły czasy, gdy rolnik gasił pragnienie wodą z Narwi, a corocznie wygrabiane „do ostatniego listka" lasy świeciły czystością. Stało się tak za przyczyną przyspieszonej urbanizacji i uprzemysłowienia, ale również z powodu zaniku naturalnych bodźców, skłaniających do zachowania porządku i czystości.

Niegdyś świat przeciętnego człowieka był bardzo ograniczony. Całe życie spędzał on na niewielkim obszarze między domem a miejscem pracy i był pod stałą kontrolą sąsiadów. Nie pozwolili mu oni wyrzucać tego, co zbędne, byle gdzie i byle jak. Wszystko to, co dziś nazywamy odpadami, likwidował więc najprościej, jak umiał: zakopywał, spalał lub używał do użyźniania gleby.

Zainteresowanie współczesnego człowieka ubocznymi produktami bytowania kończy się na odruchowym pociągnięciu rączki sedesowej spłuczki lub wyniesieniu domowego kosza na śmieci. Cała reszta należy już do innych. Ta „specjalizacja", wygodna w życiu codziennym, po przeniesieniu poza dom zaczyna przynosić olbrzymie szkody środowisku. Wynikiem są zaśmiecone lasy i rowy przydrożne, bo bezmyślne wyrzucenie z okna samochodu puszki po konserwie, butelki czy torby foliowej stało się przyzwyczajeniem, podobnie jak wylewanie zużytej w zakładzie produkcyjnym cieczy do kratki ściekowej. I nikomu wówczas nie przychodzi do głowy fakt, że zatruwa w ten sposób środowisko, czytaj: własne zdrowie.

Mamy dobrą ustawę o ochronie środowiska i nieźle zorganizowane służby, powołane do pilnowania, aby jej przepisy były przestrzegane. Przytoczę dwa z nich, które w sposób jasny i niedwuznaczny precyzują obowiązki:

„Art. 64.1. Jednostki organizacyjne i osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą są obowiązane zapewniać ochronę środowiska oraz eliminować lub ograniczać uciążliwości szkodliwe dla środowiska".

„Art. 65. Osoby fizyczne są obowiązane przestrzegać ochrony środowiska również jeżeli korzystają ze środowiska w celach innych niż gospodarcze, a zwłaszcza w celach turystycznych i wypoczynkowych".

Mówi się, że największym złem organizacyjnym jest brak jasności, co do kogo należy. Ale przecież w ochronie środowiska jasność ta istnieje. Jeżeli więc każdy wie, co do niego należy i za co odpowiada, to dlaczego z ochroną środowiska jest aż tak niedobrze? Ocenę tę potwierdziła również ostatnia kontrola Głównej Inspekcji Terenowej. Za nieprawidłową, często wręcz skandalicznie niedbałą eksploatację urządzeń chroniących środowisko w zakładach produkcyjnych mandaty karne sypały się równie gęsto, jak za ich stan sanitarny.

Mówi się: kary są zbyt niskie, lecz jestem przekonany, że ich podniesienie niewiele pomoże. Przemysł nie przestanie truć środowiska, nie zmienimy sposobu myślenia menadżerów naszego życia gospodarczego na tyle, że przestaną oni traktować ochroniarzy jako żandarmów i staną z nimi w jednym szeregu walki o czyste wody i nieskażone powietrze.

Dysponujemy dużą wiedzą, jak chronić środowisko, i niemałym już potencjałem służącym temu celowi. Chodzi o to, aby i jedno, i drugie dobrze wykorzystać. Ale najważniejsze jest to, abyśmy wszyscy i na każdym kroku pamiętali, że społeczeństwo nie może dzielić się na tych, co zanieczyszczają, i tych, co chronią środowisko. O wiele bowiem łatwiej i prościej nie śmiecić niż sprzątać.

Inż. HENRYK MILEWSKI
dyrektor Wydziału
Ochrony Środowiska,
Gospodarki Wodnej i Geologii

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

ba. Dzieci zawsze coś podrzucą, choć rozproszyło je od Cydzyna takie kilometry, aż strach. Kiedyś przywiozły nawet telewizor, tylko że wilgoć, radio ciągle wysiada, więc kazała go zabrać. Dlatego Isaury tu nie było, choć lubi popatrzeć na ekran, na te różne występy. No, w kinie nie była nigdy. W teatrze?

— Pan też o takich rzeczach — kręci głową pani Władysława, bo akurat myślała o chlebie.

Po chleb musi jeździć aż do Łomży. Bilet kosztuje trzydzieści złotych. Dlatego kupuje od razu cały bochenek i przez pół tygodnia je suchy. Przy chlebie myśl skacze na wodę. Po wodę musi iść z wiaderkiem te sto pięćdziesiąt metrów brzegiem stawu. Chyba że staw zamarznie. Można wtedy nałożyć na buty stare pończochy, żeby się nie ślizgać, i jest bliżej. I właściwie tylko z tych dwóch powodów oraz obawy, że następna wichura może zwalić jej dach na

WŁADYSŁAW TOCKI

ISAURA już tu nie MIESZKA

głowę, wpłaciła kiedyś na mieszkanie w spółdzielni. Czeka cztery lata. Przyspieszą, powiedzieli, najwcześniej po pięciu.

— Niechby choć ten roczek człowiek w życiu użył — marzy i zastanawia się, czego wcześniej doczeka: mieszkania czy śmierci.

Pani Władysława jest jedną z trzech ostatnich lokatorek czworaka, do którego dziś nikt się już nawet nie przyznaje. Po wojnie znalazł się wprawdzie jakiś właściciel, przysłał ludzi, z calówką pomierzyli wszystkie kąty i kazali płacić. Gdy jednak zaczął się sypać, tajemniczy właściciel przestał nie tylko brać pieniądze, ale w ogóle interesować się ruiną. Piętnaście lat temu runęło więc prawe skrzydło.

Skrodzcy i Tońscy poszli do czworaka w Kisielnicy.

Tomaszewska dostała blokowe w Łomży.

Starzy Żebrowscy, Wiśniewscy, Duchnowscy pomarli dużo wcześniej.

Gruszfele, jeden Bielski, Kołakowska pobrali działki i wybudowali się, jak kogo było stać.

Dziś najgłębiej korzeniami tkwi w czworaku więc pan Józef. Tu się urodził, tu całe życie mieszkali ojcowie.

— Tu nikt się nie dorobił — uprzedza, gdy wychodzę do pomieszczenia, którego nie da się porównać z niczym dotychczas oglądanym. — Też muszę stąd wyemigrować.

Pan Józef lubi jednak dawać sobie w szyję i w tej chwili nie jest w stanie przedłożyć żadnych jasnych ani pewnych perspektyw. Poza jedną: wierzy we władzę ludową. Władza zaś na bruk nie wyrzuca, a on bynajmniej nie wymaga od niej wielkiego wysiłku. Wystarczy byle kąt. Tyle lat z żonką i trójką dzieci przetrwał w kuchni, więc przetrwa wszystko. Choć i jemu się rozkurczyło: po ciotce wziął pokój, dzieci dorosły i poszły w swoją stronę, żona w swoją.

— Że tak mnie się życie ułoży, w życiu bym się nie spodziewał.

Bo kiedy mu się, kurdzi bąk, dobrze działo? Całkiem nigdy! No, chyba jak żonka wzięła się i go zapudłowała. Nie był żaden recydyw, zawieźli go więc na Biszczady i tam kielnią to to, to tamto. W poszanowaniu był. Nie będę się dziwił, gdy mi powie, że u niego zawód murarski, posadzkarski, glazurski i wszystkie inne kielniowe.

— Jezusie! Co ja lat na państwowych budowach przerobił — otwarcie dziwi się pan Józef swojej wytrwałości.

Od kilku lat, dokładnie od wprowadzenia kartek na wędliny, pracuje dorywczo. Zdenerwowała go decyzja rządu. Na budowie trzeba mieć siłę, a jak ją mieć, skoro nie można kupić głupich dwudziestu deko zwyczajnej do bułki? Ziemia

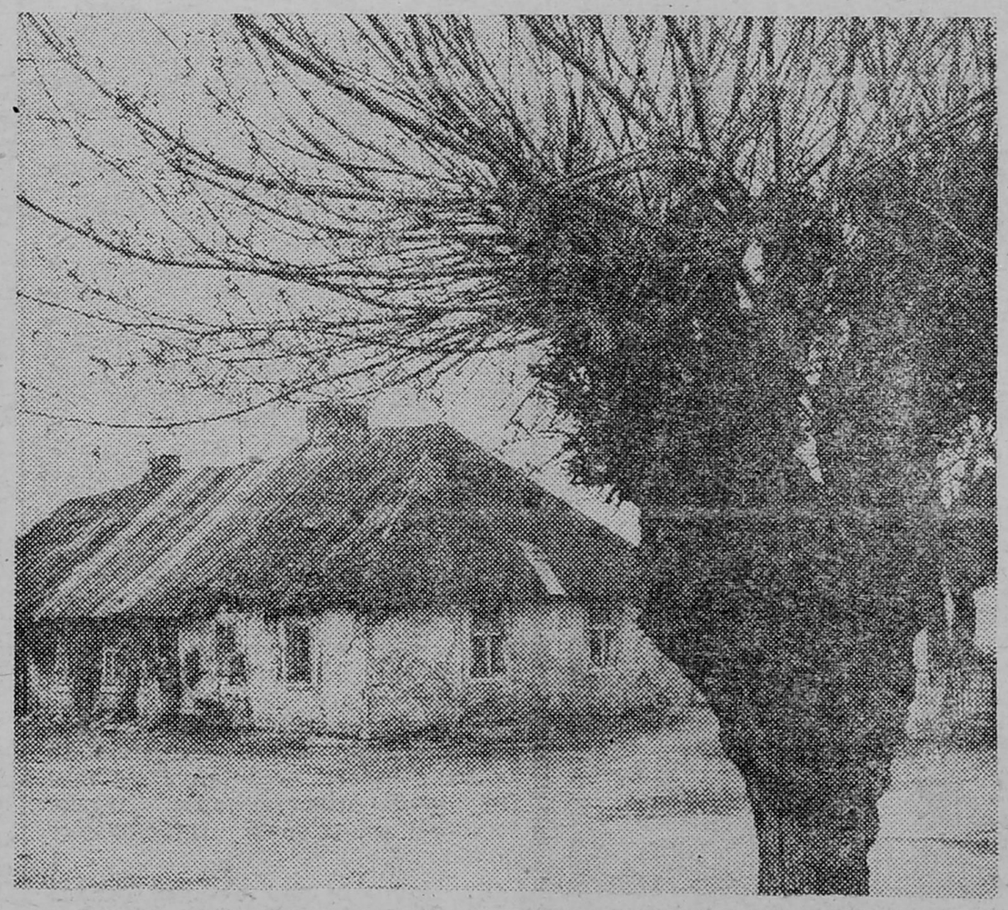

natomiast nie ciągnęła go nigdy i nie ciągnie. Ojciec dostał z reformy cztery hektary, zasiał, zebrał, a potem mówi: „Józef, trzeba młócić". I dał mu cepy. Józef miał wtedy dwanaście lat i do gospodarki zraził się raz na zawsze.

Nie to zaprząta mu jednak głowę. Jego duszą wstrząsa potężny żal. Na zewnątrz go nie widać, ale wystarczy, że człowiek się otworzy, by oczom ukazały się nieogarnięte pokłady smutku.

Właśnie w duszy roztrząsał problem i teraz pyta: czy rzucić żonkę to grzech? Jeżeli żonka niszczy życie? O, nie, kurdzi bąk, o, nie! Ale wie: już za późno. Z winy ojców, którzy włożyli mu do głowy, iż grzech to śmiertelny. Trzymał się tego jak świętości, a żonka go jak rdza żarła. Na koniec wsadziła do więzienia. Za co? Za nic! Za dobroć, kurdzi bąk!

Oprócz żalu targa panem Józefem niekiedy niepokój, co będzie, gdy przyjdzie starość? Nie myśli zostawić jej samopas. Planuje udać się w najbliższym czasie w poszukiwaniu posady dozorcy. Zgłosi się do ZBoWiD-u, gdyż zdzierał nogi za reakcją w szeregach ochrony pogranicza. W ten sposób zamierza dobić do pewnego brzegu: renty lub emerytury.

— ZBoWiD jest pewny. Niebezpieczna moja służba była. Multum kolegów ziemię gryzie — przekonuje i pragnie się odmeldować.

Pani Lodzia siedzi w czworaku jakby jedną nogą; od dwudziestu lat, czyli czasu, gdy porzuciła stan panieński. Sześć lat temu wpłaciła do spółdzielni na ludzkie mieszkanie i się denerwuje. Szpary, że głowę by wcisnął, upchała wprawdzie mchem, podstemplowała sufit, ale frontowa ściana systematycznie się odchyla. Gasi światło, a żarówka się pali. Pali w piecu, a na płycie zamarza woda. Dziewięć lat dojeżdża do Łomży i zimą tyle ciepła użyje, co w pracy i autobusie. W 1982 zrzuciło dachówkę, wszystko omal nie runęło na amen. Była grupa operacyjna i kiwała głowami. Potem komisja. Komisja obiecała. Kiedy jednak wojsko rozjechało się do koszar, nikt już nawet nie kiwnął palcem. Przerzucili ją z „Perspektywy" do Łomżyńskiej i teraz nawet nie bardzo wie, gdzie dochodzić. Pisała do związków, które są z ludźmi pracy, i do partii, która walczy o sprawiedliwość społeczną. Uzyskała poparcie. Mocne, nikt go nie wydrze, bo na papierze. Papiery są w spółdzielni. Czeka tak długo, bo spółdzielnia na pewno bardzo dokładnie je studiuje.

Pani Lodzia, rocznik 33, zarabia dziewięć tysięcy sto złotych i na razie dorobiła się lodówki oraz wersalki. Wersalka stoi na środku pokoju, bo w tym miejscu dach najszczelniejszy, a przecież z gołą ręką do bloku wstyd iść.

— Jeszcze w życiu dobrze nie miałam. Rodzice posiadali dwa hektary i kilkoro dzieci.

Raz wyjechała dalej niż do Łomży, ale to jeszcze za panienki.

Mąż pani Lodzi cholernie nie lubi roboty na stałe.

— Lubi sobie w bombkę dawać — wskazuje szyję pani Lodzia, przywykłszy, bez wyrzutu.

Pragnie, bym odnotował w pamięci „warunki lokalowe", które nie mieszczą się w głowie. Nie musi przekonywać, że przyspieszenie poprawi jej byt. Tu może zapobiec tragedii!

Z przyspieszeniem, popartym przez związki i partię, pani Lodzia wiąże jeszcze jedną świetlaną nadzieję: mąż obiecał, że natychmiast pójdzie do pracy. Chyba nie zachowa się tak, jak komisja?

— Gdy runiemy — mówi o czworaku pani Władysława — w Cydzynie zapanuje prawdziwa równość.

Bogaczy nie ma tam już od dawna.

kontakty kontaktów

W związku z opracowywaniem historii kolei wąskotorowych w Polsce (także tych, które nigdy nie były udostępnione dla ruchu publicznego) zwracam się z uprzejmą prośbą o skontaktowanie się ze mną byłych saperów kolejowych byłej armii pruskiej, rosyjskiej i austriackiej, saperów kolejowych Wojska Polskiego z lat 1919—1939 pułków: pierwszego (Kraków, Lwów), drugiego (Jabłonna, Modlin, Zegrze, Legionowo), trzeciego (Poznań-Cytadela) oraz wszystkich osób, które mogą udzielić informacji lub posiadają dokumenty, zdjęcia na temat wojskowych kolejek wąskotorowych na terenach dzisiejszej i przedwojennej Polski.

Poszukuję osób, które miały związek i mogą udzielić informacji o następujących kolejkach: w Poznaniu wąskotorówka do fortów (do około 1925 roku), na lotnisko Ławica (do około 1927 roku), z Cytadeli do Biedruska; w Grudziądzu — kolejka prowadząca na plac ćwiczeń w Grupie, ze stacji towarowej PKP do Cytadeli, do fortów (na przykład na Wielką i Małą Księżą Górę), w Krakowie — do fortów (istniała jeszcze do około 1923 roku) oraz o kolejkach fortecznych i polowych w innych miejscowościach (przykładowo: w Toruniu, Przemyślu, Modlinie, Grodnie), w których one istniały.

MACIEJ MATUSZEWSKI
ul. Głogowska 163/15
60-126 Poznań

W tygodniku „Polityka" (nr 28), w rubryce „Coś z życia" zamieszczono następujące stwierdzenie: „W Łomży w lokalu przy Szosie Zambrowskiej miał znaleźć siedzibę pierwszy w województwie oddział opieki dziennej nad psychicznie chorymi. Kiedy lokal odremontowano i adaptowano, zajęła go Izba Skarbowa. Na wariackich papierach".

Stan faktyczny niniejszej sprawy jest następujący: Izba Skarbowa w Łomży nie ubiegała się w ogóle o przydział lokali. Dotychczas zajmuje pomieszczenie, które przyznano jej w chwili powstania, to jest budynek przy ulicy Mikołaja Kopernika po byłym Okręgowym Zarządzie Dochodów Państwa. Stał się on własnością Izby z mocy prawa. Pozostała część Izby Skarbowej mieści się w głównym budynku administracyjnym Urzędu Wojewódzkiego przy ulicy Nowej 2 w Łomży.

Izba Skarbowa w celu zapewnienia właściwych warunków lokalowych partycypuje wspólnej inwestycji z Naczelną Organizacją Techniczną; uzyskano już lokalizację budynku przy ulicy Świerczewskiego, prace inwestycyjne są już podjęte.

Na terenie miasta Łomży nie jest rozwiązany problem lokalowy Urzędu Skarbowego. Pertraktacje na temat jeszcze trwają. Wojewoda łomżyński podjął wstępną decyzję o przyznaniu tej instytucji lokali w barakach przy ulicy Turlejskiego. Trzy pomieszczenia są tam wolne, a pozostałe pięć uzyska się po przekwaterowaniu dyrekcji Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Łomży do innych pomieszczeń.

W zamian za uzyskane lokale w baraku do dyspozycji prezydenta miasta Łomży zostaną zwolnione cztery pomieszczenia po Urzędzie Skarbowym przy ulicy Żeglickiego. Przekwaterowanie Urzędu Skarbowego jest konieczne z uwagi na remont i rozbudowę budynków, w których się obecnie znajduje.

Zajmowanie pomieszczeń przy Szosie Zambrowskiej przez Izbę Skarbową w ogóle nie było brane pod uwagę i żadnych papierów (nie tylko „wariackich") w tej sprawie nie posiadamy. Jeśli je ktoś posiada, to może osoba, która udzieliła niniejszej informacji.

TADEUSZ ŁEPKOWSKI
dyrektor Izby Skarbowej
w Łomży

ŁOMŻYŃSKIE ŚWIĘTOWANIE

Tegoroczne „Dni Łomży", związane z 41 rocznicą wyzwolenia miasta oraz „Świętem muzyki i tańca", zgromadziły mieszkańców na wielu imprezach kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych. Łomżyński Bieg Wyzwolenia, koncerty dziecięcych zespołów tanecznych „Iskierki" z Grudziądza i „Sylaba" z Wyszkowa, turniej tańca non-stop, muzyka jazzowa w wykonaniu „Browaru Łomża", „5000 zł", „Joy Band", „Jarmark perski", pierwsza w historii Łomży giełda samochodowa — to najciekawsze pozycje programu „Dni Łomży". Choć nie wszystkie się udały (na „Jarmarku" dominowali kupujący, a najmłodsi z osiedla Jantar narzekali, że zbyt krótko bawili się na dyskotece — dodajmy: w bardzo niebezpiecznym miejscu), to przecież upamiętniły „Dni" w świadomości mieszkańców Łomży.

Fot. WOJCIECH SURAWSKI

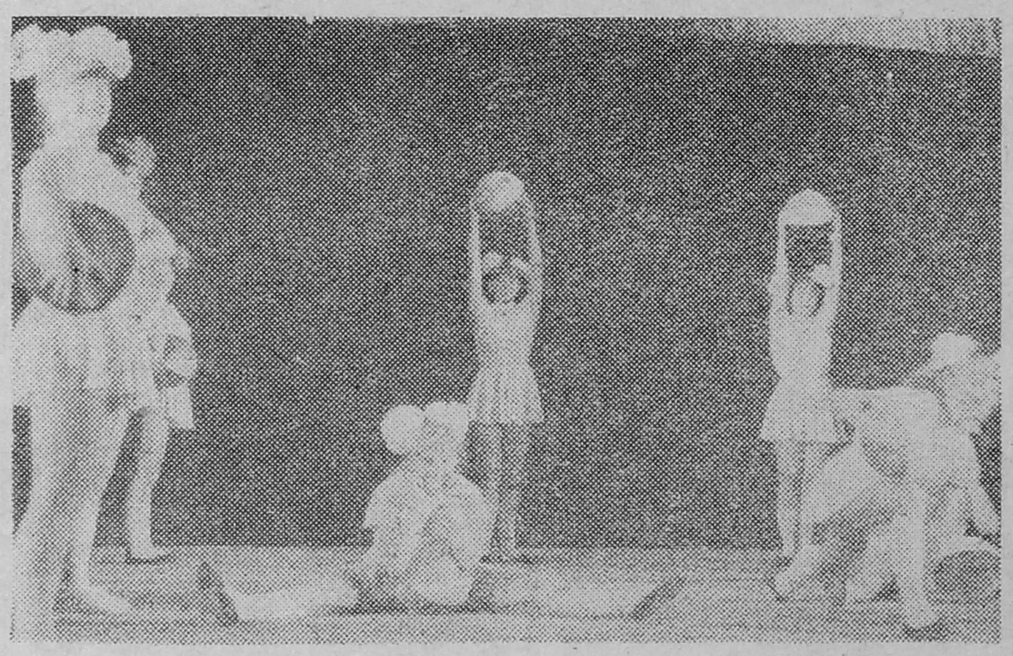

W marcu 1983 roku na łamach „Kontaktów" przedstawiałam krążące wówczas propozycje. Wybór był sprawą pilną, gdyż remont dworku dobiegał fazy ostatecznej adaptacji do konkretnych potrzeb użytkownika. W czerwcu zapadła decyzja: powstanie oddział przyrodniczy Muzeum Okręgowego. Ostatni — jak się wydawało — etap remontu przebiegał w żółwim, acz rytmicznym tempie i jesienią 1984 roku Muzeum Okręgowe w Łomży przejęło budynek od wykonawcy, czyli białostockich Pracowni Konserwacji Zabytków, i przekazało go we władanie Andrzejowi Chyłowi, który miał w nim utworzyć Muzeum Przyrodnicze.

Andrzej Chył przyjechał do Drozdowa z Mławy bynajmniej nie dla stylowego mieszkania w dworku ani — tym bardziej — pieniędzy, lecz z fascynacji florą i fauną Kotliny Biebrzańskiej. Wizytę w Drozdowie odłożyłam jednak do wiosny, by dyr. Chył zdążył się zadomowić, czyli zatrudnić pracowników i zapełnić budynek obiektami wystawowymi. Ostatecznie zjawiłam się tam dopiero w końcu marca. Państwo Chyłowie przyjęli mnie w chłodnej atmosferze: od czterech dni dworek nie był opalany. Zabrakło opału, kotłownia pochłonęła aż 60, a nie, jak przewidywały limity, 43 tony węgla. Z ciekawości, a może i dla rozgrzewki, Chyłowie przeliczyli żeberka kaloryferów: było ich o 198 mniej niż przewidywał projekt. Pomieszczenie stanowiące centrum pałacyku, o wysokości dwóch pięter, ogrzewać miało... dwanaście żeberek. Z przeszklonego sufitu sączyło się światło, a w dżdżyste dni — woda przez źle uszczelnione szyby. Zwiedzanie dworku dostarczyło mi paru niezapomnianych „odkryć". Jedna ubikacja przypada tam najwyżej na dwóch pracowników — skutek dawnych, nie przeadaptowanych pomysłów. A w każdej wygódce — niespodzianki. Najbardziej podobał mi się wariant superhigieniczny, zmuszający osobnika chcącego po załatwieniu fizjologicznej potrzeby umyć dłonie — do jednoczesnego zmycia nóg.

Rozrzutność w jednej dziedzinie została zrekompensowana oszczędnościami w innej: znikły klepki parkietowe spod szaf. Któż dobrze wychowany zagląda szafie pod nogi? Nie znalazłam też ani jednego okna czy drzwi bez usterki: brakujące zamki, wypaczone framugi, odpadające kawały tynku. Zamiast starannej drewnianej obudowy — bardziej niechlujna niż w wielkopłytowym, seryjnym budownictwie mieszkaniowym. Dyr Chył otwiera jedno z okien. Metoda prosta: przekręca się klamkę, pociąga do siebie i... wyjmuje całe okno z framugą. Zamknięcie okazuje się trudniejsze, toteż sztukę tę opanował tylko jeden pracownik z obsługi technicznej.

W części hotelowej, czyli w dworku, miało prawdopodobnie straszyć, ale zabrakło podbudowy w legendzie i konsekwencji w niedbalstwie. Pozostały nie zamykające się szafy i sącząca się po ścianach woda. Z jednej umywalki diabli wymontowali krany z baterii, lecz umyć się można: woda nieprzerwanie tryska fontanną przez jakiś (przemyślnie pozostawiony) otworek.

Reprezentacyjna sala na piętrze ma wypaczony parkiet. Trudno byłoby szkolnym wycieczkom ślizgać się na tych wybrzuszeniach, jeszcze trudniej zamontować na nich stałą ekspozycję. Ze źle wyprofilowanych balkonów woda regularnie nawilgoca parkiet w sali. Wykonawcy sfuszerowali również okapy, „zapomnieli" o odprowadzeniu wody opadowej i przy rynnie powstały już zacieki. Piwnica, która ma być salą konferencyjną, na razie grzybieje. „Drobiazgiem" przy tych usterkach wydają się zapaskudzone podłogi i kafelki, które nie dają się niczym odszorować.

— Nie spodziewałem się — mówi Andrzej Chył — że firmę o takiej, jak Pracownie Konserwacji Zabytków, renomie stać na takie partactwo i że ja, zamiast werbować do Drozdowa botaników i zoologów, tworzyć koncepcję muzeum, sprowadzać eksponaty, będę walczyć z wiatrakami, czyli usterkami. Zostały już one zaprotokołowane i mają być wkrótce usunięte. Ale jakoś wykonawca nie kwapi się do roboty. My też niechętnie witali-

Barwne są dzieje drozd
ale i jego renowacja hist
wszystkim długą, bo od 197
niej swe piętno lata siede
literatom z całej Polski jako
planowane myślenie okresu s
petentny nie znalazł odpow
tanie: „Co z tego będzie
dem przez ponad rok szuk
nie: „A co by Łomża chc
nie każda dawała się wtłocz

NAZYA
NIEMC

byśmy beztroską ekipę na tych parkietach. Trudno bowiem przewidzieć, czy skutkiem jej wkroczenia w nasze progi nie byłaby jeszcze większa dewastacja pałacyku. Staramy się więc o to, by PKZ-y dały nam materiały i zwróciły koszty robót, które wykonamy sami.

Dyr. Chyła interesuje przede wszystkim dziś i jutro muzeum. Mnie również; ale nie mogę nie wrócić w przeszłość, jeśli chcę zrozumieć, dlaczego obiekt w tak fatalnym stanie został przejęty od wykonawcy. Wicewojewoda ds. kultury, Eugeniusz Mioduszewski, odwiedził Drozdowo przed formalnym odbiorem muzeum: — Byłem razem z I sekretarzem KW PZPR i wojewodą Zientarą. Dworek wyglądał przyzwoicie. Nie zaglądaliśmy w zakamarki, nie otwierali drzwi czy okien. Wszystkie niedoróbki były zamalowane, zaszpachlowane, przygładzone. Potem się wydało, że firma nadal zasługuje na miano „Kant". Ileż wyssała nerwów i pieniędzy! Dyrektor PKZ-ów w Białymstoku, Mieczysław Godlewski, odwiedzał mnie niejednokrotnie. Przy kawce czy herbatce zawsze uprzejmie zapewniał, że wszystko będzie grało. Ale rzeczywistość była inna. Spodziewam się wizyty warszawskich przedstawicieli Pracowni. Może zawita nawet sam dyrektor PKZ-ów, dr Tadeusz Polak.

Zawitał ktoś w zastępstwie; były tzw. ostre rozmowy i ostrzeżenia. Potem wszystko toczyło się normalnym trybem niemożności: narady, protokoły, uzgodnienia, przedłużenie terminów gwarancji.

Ostateczny termin wykonania instalacji świetlnej upływał 6 czer-

...worku Lutosławskich, ...już bogatą. A przede ...wającą. Zaznaczyły na ...(kiedy to miał służyć ...acy Twórczej) i zdyscy- ...nnego, kiedy nikt kom- ...asadniczo brzmiące py- ...ża?" Z niemałym tru- ...wiedzi na kolejne pyta- ...Potrzeb było sporo, ale ...ytkowe mury pałacyku.

...YANIE ...CY

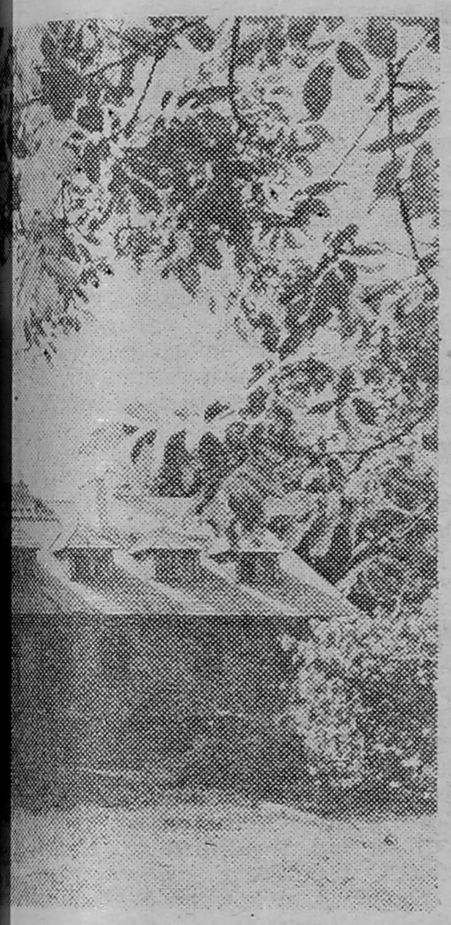

...wca br. I upłynął, lecz bez prądu w muzeum drozdowskim. Gdy dyrektor Muzeum Okręgowego, Maciej Kunicki, z konserwatorem wojewódzkim, Witoldem Lempką, zastanawiali się nad wytoczeniem PKZ-om sprawy sądowej, 6 września w Drozdowie zabłysło światło. Nie rozwiązana pozostała natomiast nadal kwestia ogrzewania. Wymieniono jedynie kocioł c.o., sfatygowany, z wypadającymi drzwiczkami.

Wykonawca twierdził wprawdzie, że zamontowali całkiem nowy, lecz nieco się zużył przez trzy sezony, kiedy to był używany podczas prac wewnątrz budynku. Jednak stopień jego zużycia i skorodowania kazał wnioskować, iż był bardziej leciwy i chętnie przycupnąłby w jakimś spokojnym miejscu, zamiast ruszać w kolejną podróż z macierzystą firmą.

Ta również była zdania, że komin jest dobry, podczas gdy użytkownicy upierają się przy kopceniu i braku „ciągu". Inwestor zlecił ekspertyzę.

— Wykazała ona — mówi Witold Lempka — że komin został wykonany niezgodnie z planem. I teraz specjalista z PKZ-ów pyta mnie: „Jak mamy go zrobić, żeby było dobrze?!" Cóż ja, etnograf, mogę mu odpowiedzieć, tym bardziej że to oni mają plany? Zupełnie groteskowa historia.

Do takich można też zaliczyć zagmatwaną historię żeberek c.o. Wykonawcy nie ukrywają, bo ukryć trudno, że jest ich o 198 mniej, lecz starają się udowodnić, że powierzchnia żeberek zamontowanych jest większa od przewidzianych w planie i ogólna „powierzchnia grzewcza" się bilansuje. A zimno jest dlatego, że kubatura przestrzeni do ogrzewania się zwiększyła(!) i... zmieniło się przeznaczenie budynku. Fakt, gdyby w pałacyku kręcili się literaci, ogrzaliby go oddechami, a wypchane łosie i żubry żadnym ciepłem nie promieniują.

Dyr. Chylowi wcale nie do śmiechu. W rok po przekazaniu obiektu do użytkowania „kilkanaście drobnych pozycji", jak określił usterki dyr. Mieczysław Godlewski, wciąż uniemożliwia normalne funkcjonowanie placówki. Gdy molestuje pojawiającego się inżyniera z białostockich PKZ-ów o przyspieszenie robót, słyszy w odpowiedzi: „Co wy, kolego, będziecie mi gderać; ja mam wieloletnie doświadczenie budowlane". Tymczasem połatana cyną blacharka „puściła", gzymsy wymagają natychmiastowego ratunku. Połowa września, a „doświadczeni" budowlani nie zabrali się jeszcze do przebudowy komina. Z każdym chłodnym rankiem dyr. Chyl widzi oddalający się termin jego remontu do późnej przyszłorocznej wiosny.

— Czeka nas jeszcze — dodaje — przebudowa ścian, poprawa wnętrz, budowa „zapomnianego" śmietnika i budynku gospodarczego. Na razie nie ma nawet dokumentacji. Wszystko wskazuje na to, że do końca przyszłego roku trwać będą w muzeum roboty budowlane, a więc przygotowanie i otworzenie wystaw nie nastąpi wcześniej niż wiosną 1987.

Minęło dziesięć lat po rozpoczęciu remontu. W znacznie krótszym czasie podniesiono z ruin Zamek Królewski. Firma ta sama — Pracownie Konserwacji Zabytków. Po odbudowie Zamku Królewskiego warszawska Starówka (a więc zespół architektoniczny zrekonstruowany) została 2 września 1980 r. umieszczona przez IV Sesję Komitetu Dziedzictwa Światowego UNESCO na liście dóbr o światowym znaczeniu. Była to decyzja bezprecedensowa, wyrażająca najwyższe uznanie dla polskich architektów, konserwatorów i budowniczych.

Po remoncie drozdowskiego pałacyku pozostał niesmak i niepokój. Niemrawo idą także prace rewaloryzacyjne XIX-wiecznej rzeźni przy ul. Nowogródzkiej w Łomży oraz pałacyku w Tarnowie. To, co się dzieje w tym ostatnim, parę kompetentnych osób oraz okoliczni rolnicy nazywają skandalem.

Problem deficytu wysoko kwalifikowanych rzemieślników i konserwatorów dotyczy całej Polski. Oprócz niepopularności tych — dość słabo opłacanych i niemodnych — zawodów przyczynia się do tego także tzw. eksport konserwatorski. Nasi specjaliści są wysoko cenieni na całym świecie, więc wysłać ich łatwo, a pracować bez nich w kraju — znacznie trudniej.

Młoda, bo usamodzielniona dopiero w 1977 roku, białostocka placówka — Pracownie Konserwacji Zabytków — nigdy nie dysponowała świetnymi kadrami, ale też ranga i trudność wykonywanych przez nią zadań były znacznie niższe. Prawdą jest również, że zawsze cieplej traktowała „bliższe ciału" województwo białostockie niż łomżyńskie i suwalskie, w których dopiero od 2 lat „przerabia limity" wcześniej zaplanowane. Toteż na Ziemi Łomżyńskiej odrestaurowała dotychczas raczej niewiele. Drozdowskie Muzeum było pierwszym i praktycznie jedynym (niemal) ukończonym obiektem. Jak przyznaje dyr. Mieczysław Godlewski — PKZ-y „poniosły na nim straty". Renowacja dworku będzie kosztować 30—33 miliony złotych. Zakładano wcześniej, że 10, ale i tak skok jest niewielki, uwzględniając podwyżki cen materiałów i robocizny oraz rozwleczenie prac w czasie. A ludzie, choćby pracowali niezbyt solidnie, zjeść lubią do syta.

Kierownik łomżyńskiej grupy budowlanej PKZ-ów, Kazimierz Zieliński, nie ukrywa, że jego ponad trzydziestoosobowa ekipa składa się głównie z chłoporobotników przyuczonych do zawodu murarza, szklarza czy posadzkarza, ale z rzemiosłem artystycznym nie mających nic wspólnego: — W bardziej skomplikowanych zadaniach — mówi — wspierali nas specjaliści białostoccy. Ale dyrekcja nie dysponuje dostateczną liczbą fachowców; no i pobyt na delegacjach kosztuje... Teraz sytuacja się poprawiła, ludzie się przyuczyli, przechwyciliśmy trochę speców z innych przedsiębiorstw budowlanych. Jest lepiej, o czym może świadczyć i fakt, że już mamy propozycje wyjazdów zagranicznych do pracy w krajach socjalistycznych...

A w rodzimej firmie zostanie — za przeproszeniem — samo barachło. Nie będzie chętnych ani zdolnych do konserwacji grajewskiego dworca czy niećkowskiego dworku. Tym ostatnim zajmie się chyba szczuczyńska, niespecjalistyczna grupa budowlana, która pewnie lepiej wywiąże się z zadania niż kręcące nosem na „drewno" Pracownie Konserwacji Zabytków. Może więc czas, by zweryfikować umiejętności poszczególnych ekip i ubrać je we właściwe nazwy i obowiązki?

Fot. STANISŁAW ŚWIERKOWSKI

spięcia

Za awanturę w restauracji siedzieć można — w razie (zgodnie z cytatem) „niezwłocznego nieuiszczenia" grzywny — za 1000 złotych dziennie; użycie słów wulgarnych skalkulowane zostało na 500 złotych za dzień, natomiast w innym (personalnie) przypadku — na 300. Orzeczenia te wyszły z sali Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie Łomży. „Wszystko się zgadza — mawia naszej ciotki koleżanki ojca szwagier — tylko gdzie ta sprawiedliwość?"

Znowu zgrozą powiewa z niektórych, za przeproszeniem, publikacji prasy codziennej. Oto przykłady z „Gazety Współczesnej" z jednego tylko tygodnia. Autor (ar) dorwał temat na czasie, skup ziemniaków, i z nieskrywaną pochwałą wobec „wynalazku" dyrekcji Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży pisze: „Każdy z kontrahentów ma wyznaczone dwa terminy [...]. Ci, którzy usiłują drugi raz obrócić ze swoimi płodami w nieplanowanym terminie, wracają do domu z pełnymi workami, nie zaś kieszeniami". Gdyby (ar) nie myślał tylko o tłuczeniu wierszówki, musiałby dojść do wniosku, że w ten sposób państwowa firma przerzuciła odwieczny skupowy bałagan organizacyjny w całości na producenta; zawracanie z pełnymi workami to skandaliczne marnotrawstwo czasu, sił i paliwa. Bezmyślny (ar) ciągnie jednak dalej: „Likwidacja nerwówki na punktach skupu pozwoli na badanie (też po raz pierwszy) zawartości skrobi w ziemniakach". Gdyby (ar) pogadał nie tylko z dyrektorem, ale z jednym choćby rolnikiem, dowiedziałby się, że jest to stary fortel PPS-u: jeżeli rok jest suchy i wiadomo, iż skrobi jest dużo, firma zawartości nie bada (dwa lata temu, by tego dokonać, złamała nawet warunki umowy). I na odwrót. A Anno Domini 1985 jest mokry.

Nie gorszy jest parę numerów dalej (jc), piszący o sukcesie firmy „Las": „Łubianki [...] cieszą się dużym popytem u zagranicznych kontrahentów. Z „Lasu" w Białej Piskiej wysyłane są one m.in. do RFN, Szwecji [...]". Tymczasem „dzięki" temu idiotycznemu eksportowi, czyli brakowi łubianek na rynku krajowym, nie wyeksportowaliśmy dziesiątek ton truskawek i porzeczek. Co się, za przeproszeniem, redaktorze (jc) bardziej opłaca: sprzedaż łubianek z owocami czy samych łubianek i zmarnowanie owocu?

Tuż pod (jc) zaprodukował się jeszcze jeden orzeł: (m). Pisze, iż OSM w Miłkach produkuje tyle sera „Podlaskiego", że trzeba go wozić do Warszawy, gdzie „zostanie z konieczności przetopiony i skierowany do handlu w trzecim gatunku". Ale i tu jest sukces: „Dzięki jednak zapobiegliwości 21-osobowej załogi [...] rytmiczność produkcji jest utrzymana". Aby nie dać folgi własnemu wkurwieniu, pod rozwagę dajemy głos filozofa: „Lepiej nie mówić nic niż mówić o niczym".

Przed paru laty gospodarze nowych osiedli w Łomży pomyśleli o najmłodszych i w paru miejscach stanęły oryginalne place zabaw. Od tego czasu nikt jednak zainstalowanych tam urządzeń ani nie konserwował, ani nie naprawiał. Był więc już przypadek zakończenia zabawy w szpitalu. Za kilka lat „naumiany" olewactwa Jaś zakończy zabawę w dorosłość kolejnym kryzysem.

Na ulicy Staffa w Łomży świeżo malowane hasło apeluje, by zamykać „d ż w i". O rzerz wi kpiąże!

WYBIERAMY

Rada Wojewódzka PRON w Łomży wespół z redakcją „Kontaktów"

ogłaszają

WIELKI KONKURS-POWTORKĘ Z ORDYNACJI WYBORCZEJ

Do udziału zapraszamy wszystkich, zwłaszcza młodzież, która po raz pierwszy pójdzie do urn. Na tych, którzy zdobędą największą ilość punktów, czekają atrakcyjne nagrody:

I — odkurzacz, typ 500,
II — radioodbiornik „Jowita"
III — zegar ścienny „Baimer"

Wśród pozostałych uczestników, którzy prawidłowo odpowiedzą przynajmniej na dziesięć pytań, rozlosujemy 15 upominków wartości 1500 złotych każdy. Specjalną nagrodę — radioodbiornik „Taraban" — dla najlepiej znającego Ordynację mieszkańca wsi ufunduje WK ZSL. Odpowiedzi (w nieprzekraczalnym terminie do 5 października br.) należy kierować pod adresem „Kontaktów", ul. Świerczewskiego 7a, 18-400 Łomża.

1. W oparciu o jaki społeczny dokument odbędą się wybory do Sejmu?
2. Co to znaczy, że wybory są:
a) powszechne,
b) równe,
c) bezpośrednie,
d) tajne.
3. Z ilu posłów składa się Sejm PRL?
4. Co stanowiło podstawę ustalenia liczby posłów w danym okręgu wyborczym?
5. Kto wyłonił kandydatów na posłów spośród osób wysuniętych przez uprawnione do tego organizacje?
6. Jakie organizacje mogły zgłaszać swych kandydatów?
7. W jakim trybie kandydaci przedstawiali się wyborcom?
8. Czy w dniu głosowania kandydat może prowadzić agitację w lokalu wyborczym?
9. Z ilu list wybierać będziemy posłów?
10. Kto — z ramienia wyborców — czuwa nad prawidłowym przebiegiem głosowania?
11. Kiedy oddany głos jest nieważny?
12. Jaki organ stwierdza ważność wyborów?
13. Kto może wnieść protest przeciwko wyborowi posłów z okręgowej listy wyborczej?
14. W jakich okolicznościach wygasa mandat poselski?
15. Kiedy rozpocznie działalność Sejm IX kadencji?

propozycje

POWINNOŚĆ PIERWSZA PRZED INNYMI

„DEKLARACJĘ WYBORCZĄ" Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego otwiera znamienne wezwanie. *„Rozważmy wspólnie* — apelują jej autorzy — *złożone problemy dnia dzisiejszego, zastanówmy się nad przyszłością ojczyzny. Minął czas najostrzejszych konfliktów. W świadomości społecznej pozostaje jednak jeszcze niemało urazów i rozterek. Dziś trzeba wznieść się ponad nie, porozumieć wobec spraw nadrzędnych dla Polski, skupić na pełnym wcieleniu w życie zasad socjalistycznej odnowy"*. W tych prostych, otwartych na wszelkie konstruktywne racje adresatów słowach dany jest klucz do odczytania, przemyślenia i oceny całego programu wyborczego PRON-u, do wypracowania w powszechnej Polaków rozmowie zgodnej odpowiedzi na pytanie: które z tysięcy *„złożonych problemów dnia dzisiejszego"* rzeczywiście należą do rzędu *„spraw dla Polski nadrzędnych"*?

Za taką sprawę PRON uznaje już we wstępie „Deklaracji wyborczej" konsekwentną do końca, wywiedzioną z przełomowych uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, kontynuację polityki reformowania systemu politycznego, zasad współżycia społecznego oraz funkcjonowania gospodarki narodowej — polityki określonej w języku potocznym linię odnowy socjalistycznej. Ma ona dzisiaj na swym koncie znaczny, liczący się w opinii większości obywateli, choć nie przez wszystkich w pełni doceniany, dorobek, na który złożyły się w pierwszym rzędzie postępy na drodze rozszerzania i umacniania demokratycznych form sprawowania władzy.

Jak by jednak dorobku tego nie oceniać, jest on przecież dopiero naszym potencjałem, który trzeba równocześnie wykorzystywać i wzbogacać o nowe inicjatywy programowe. Chodzi tu bowiem — ukazuje „Deklaracja" — o otwartą drogę, która społeczeństwo polskie zaprowadzić winna nieporównanie dalej niż do ostatecznego przezwyciężenia osaczającego nas kryzysu, bo aż do pełnego odblokowania zahamowań rozwojowych i sprostania wyzwaniom cywilizacyjnym, przed jakim postawił nas postęp obowiązujący we współczesnym świecie.

CZEGO TRZEBA, by dysponując tym, co mamy, i przełamując bariery, które nas okrążają, sprostać tak ambitnie wytyczonym zamierzeniom? Trzeba oczywiście — mówi „Deklaracja" PRON-u — uporać się z rozwiązaniem wielu kolejnych „spraw nadrzędnych".

Trzeba więc sprawić, żeby Polska stała się krajem rzeczywistej i pełnej **sprawiedliwości społecznej**.

Trzeba uczynić Ją także krajem prawdziwie gospodarczym, tętniącym tyleż **rzetelną, co sprawnie zorganizowaną** pracą, krajem rozwijającym się dzięki powszechnej **przedsiębiorczości, nowatorstwu, oszczędności, dyscyplinie, odpowiedzialności** tak wszystkich jego instytucji publicznych, jak i ogółu obywateli.

Trzeba następnie sprawić, żeby w naszym kraju za **godziwą** pracę można było mieć godziwy standard życia; za **efektywniejszy**, przynoszący większą korzyść społeczeństwu **wysiłek — wzrastający** poziom zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb; za wyzwalającą się inicjatywę, aktywność, nowatorstwo każdego obywatela — **równoważne** im wyższe dochody i satysfakcję z szacunku społecznego.

Trzeba wreszcie uczynić wszystko, żeby spożytkować w całości ogromny potencjał sił, wiedzy, kwalifikacji zawodowych, doświadczenia, talentów, jakiego dorobiliśmy się w minionym 40-leciu, imponującego awansu kulturalnego ludzi ze wszystkich klas, warstw, środowisk społecznych. I trzeba nam równocześnie troszczyć się o lepsze upowszechnianie jego najcenniejszych wartości, o rozwój systemu edukacji narodowej, o pubudzanie w nauce, technice, sztuce, działalności kulturalnej.

MIMO ŻE TAK DŁUGI, przecież nie jest to jeszcze pełen katalog celów nadrzędnych. Brak w nim mianowicie sprawy, którą autorzy programu wyborczego proponują postawić przed wszystkimi pozostałymi: **umocnienia państwa. A jest to** bezwzględnie cel nie tylko pierwszy wśród nadrzędnych, jako że bez oparcia się o silne państwo niepodobna otworzyć sobie drogi do jakiegokolwiek innego, ale zarazem najtrudniejszy w obecnej sytuacji do osiągnięcia, zarówno z racji nieufności, jaką w znacznej części społeczeństwa budzi sama jego idea, jak i głębokiego w latach wielkiego szoku obniżenia się autorytetu wszelkich struktur władzy. Oceniając realistycznie i z pełną otwartością istniejące w tym względzie nawarstwienia rozczarowań i urazów, „Deklaracja wyborcza" PRON-u proponuje nam przede wszystkim samookreślenie się przez wyraźną odpowiedź na pytanie: za **jakim państwem jesteśmy** oraz przeciw jakim jego deformacjom występujemy?

Na „tak" propozycja jej autorów brzmi:

- jesteśmy za państwem rzeczywistego ludowładztwa, za państwem spełniającym przodującą rolę klasy robotniczej, realizowaną w sojuszu z chłopstwem i inteligencją, a więc takim, z którym będzie mogła i zechce utożsamić się zdecydowana większość ludzi pracy;
- za państwem umacniającym się w procesie reform rozszerzających i doskonalących demokratyczne metody sprawowania władzy przez konsekwentne ugrupowanie podmiotowej roli społeczeństwa i pobudzanie jego aktywnego współudziału w kierowaniu życiem kraju;
- za państwem sprawiedliwym, silnym swoją praworządnością, stanowczym w egzekwowaniu obowiązujących zasad, norm i przepisów w sposób jednaki wobec każdego obywatela i każdej instytucji publicznej;
- za państwem sprawnym, zdolnym skutecznie służyć społeczeństwu jako główne narzędzie rozwiązywania wszystkich jego podstawowych problemów: gwarantować bezpieczeństwo narodowe i należną Polsce pozycję na arenie międzynarodowej, zapewniać pokój, sprawiedliwy ład i stabilizację w stosunkach współżycia wewnętrznego, pobudzać efektywność działania gospodarki oraz stały postęp w zaspokajaniu materialnych i duchowych potrzeb społeczeństwa, stwarzać warunki dla rozwoju nauki, kultury, sztuki.

Na „nie" „Deklaracja" wzywa do połączenia działań społecznych przeciw:

- naruszaniu przez kogokolwiek praworządności, ładu i porządku publicznego;
- utrzymującym się w działaniach instytucji państwowych i organizacji gospodarczych wszelkim postaciom arogancji władzy, lekceważącego traktowania opinii społecznej, biurokracji i bezdusznego wykonywania swych obowiązków;
- pleniącym się ciągle w tychże instytucjach niegospodarności, nieodpowiedzialności za powierzone mienie społeczne oraz bylejakości w kierowaniu i organizacji działań produkcyjnych, które w konsekwencji prowadzą do marnotrawstwa zasobów materialnych i wysiłków ludzkich, rozkładu dyscypliny pracy, lenistwa, rozrzutności;
- tolerowaniu przywilejów, prywaty i wszelkich nieuzasadnionych cenną społecznie pracą dochodów.

Bez względu na wszystkie utrzymujące się trudności w naprawianiu, prostowaniu czy przekształcaniu stosunków i poglądów na linii państwo—społeczeństwo, „Deklaracja" postuluje, by podstawowym źródłem wzrostu siły państwa było praktyczne urzeczywistnienie ludowładztwa, którego najwyższą instancją ma być Sejm, instrumentacją działania — system samorządności obywatelskiej i pracowniczej, siłą motoryczną natomiast — zaangażowanie i efektywne uczestnictwo ludzi pracy w kierowaniu całym życiem publicznym.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

BLIŻSZE SERCU NIŻ OKU

Fotografia rzadko pojawia się w salkach wystawowych łomżyńskiego BWA, choć zawsze przyciąga więcej oglądających niż malarstwo czy grafika. Przypuszczalnie w obu przypadkach przyczyna jest ta sama: fotografia najmniej ze wszystkich sztuk odkształca, „interpretuje" rzeczywistość, co sprawia, że — z jednej strony — krytycy niechętnie stawiają przy niej przymiotnik „artystyczna", z drugiej zaś: publiczność tłumniej garnie się do tego, co łatwiejsze w percepcji, choć niewątpliwie zmusza do spojrzenia na znany świat inaczej, bo cudzym okiem.

„Moje miasto" Piotra Sawickiego to wybór kilkudziesięciu fotografii ze znacznie bogatszego zestawu, przygotowanego do albumu książkowego. Część z nich to zdjęcia czarno-białe, o zdecydowanie dokumentalnym charakterze, przedstawiające Białystok, a raczej to, co z niego zostało po wojennych zniszczeniach. Autorem większości zdjęć tej serii jest ojciec Piotra Sawickiego, były korespondent wojenny i dokumentalista. Jedna z pasji ojca stała się hobby, namiętnością, a w końcu profesją syna.

On sam tak o tym mówi: — Nie pamiętam, kiedy zacząłem zajmować się fotografią. Właściwie urodziłem się w kuwecie... Jako brzdąc, zamiast dokazywać z rówieśnikami na podwórku, wolałem siedzieć z ojcem w ciemni. Fotografowałem to, co mnie frapowało lub urzekało w najbliższym otoczeniu. Z czasem krąg moich zainteresowań tematycznych znacznie się poszerzył, ale Białemustokowi zawsze pozostałem wierny. Wracałem do tych samych obiektów z nowym doświadczeniem i lepszym sprzętem. Latami „dojrzewałem" do fotografii kolorowej i wciąż daleki jestem jeszcze od doskonałości.

Nieważne, czy przez autora przemawia przesadna skromność, czy wyśrubowane wymagania, ważne jest to, że jego kolorowe fotosy są warsztatowo bardzo dobre, mimo znanych trudności rynkowych z kliszami, papierem i chemikaliami.

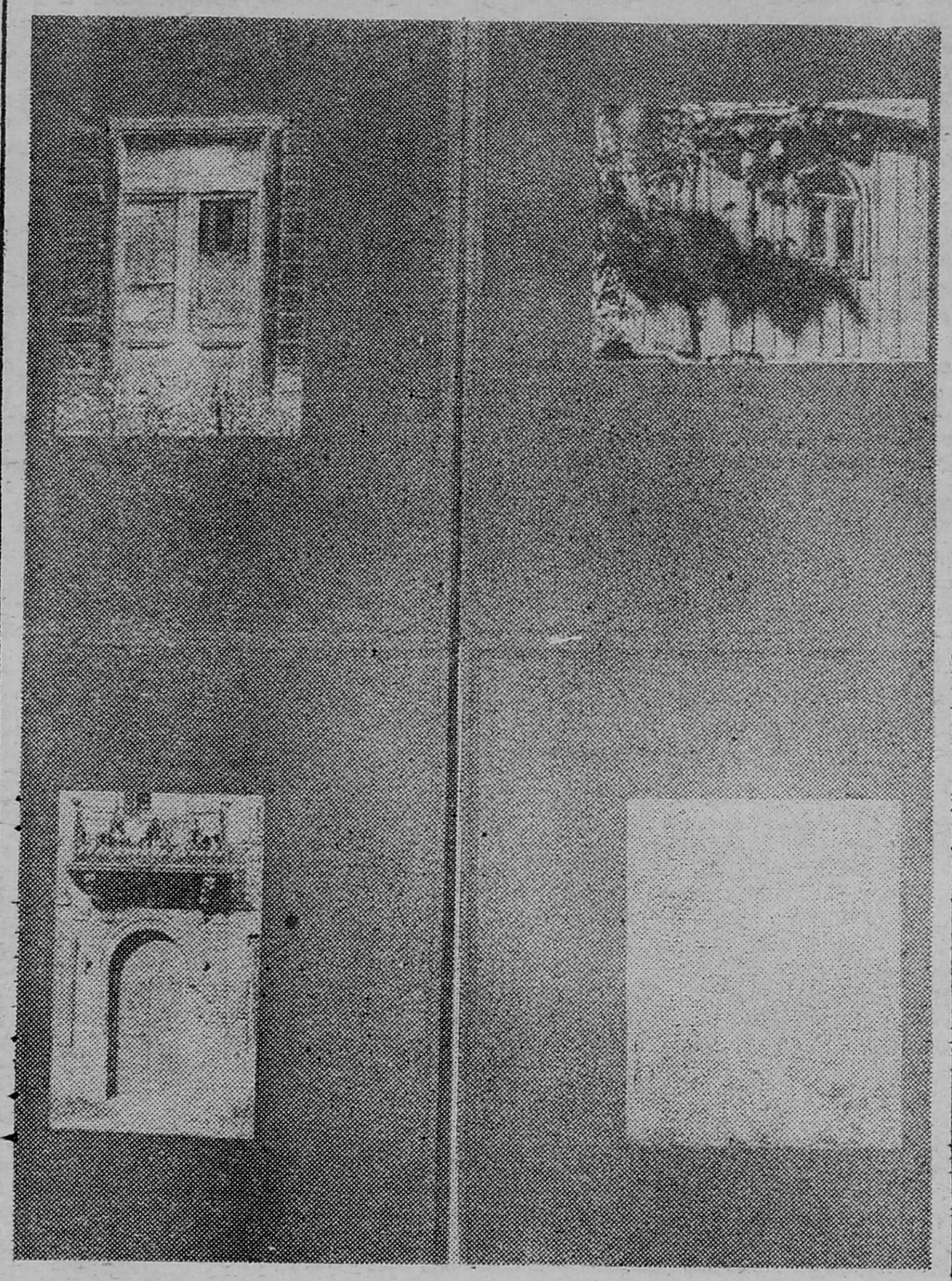

Barwna jest seria zdjęć lotniczych, czyli wykonanych „z lotu ptaka", jak się to ładnie określa, a po prawdzie — z pokładu helikoptera. Na pozór wydawać się to może łatwym zadaniem, tymczasem wymaga niezwykłej cierpliwości, odrobiny szczęścia i dużej fachowości. Dniami czyha się na lot, czyli okazyjne miejsce, np. w sanitarce i odpowiednią pogodę, a potem „główkuje" nad doborem najciekawszych ujęć i najwłaściwszych parametrów. Wysiłek jednak procentuje: miasto oglądane z wysokości ukazuje niedostrzegalne na co dzień piękno, elegancję i harmonię ulic, form budowli i zadrzewień. Jasne stają się zamysły niegdysiejszych i współczesnych architektów i urbanistów.

Mniej odkrywcze są natomiast te fotosy, które autor zrobił podczas swych niezliczonych pieszych wędrówek po mieście. Wszystkie utrzymane w tej samej ciepłej tonacji — słonecznej i barwnej jesieni — prezentują zabytkowe parki i budowle, ich detale oraz stare budynki mieszkalne domorosłych architektów, na ich miarę i potrzeby. Nie znajdzie się jednak w tych obrazach szpetoty — ani rozwalających się drewnianych bud ani pachnących świeżym betonem wieżowców. Zdjęcia te bowiem więcej mówią czasem o stosunku autora do miasta niż o samym mieście.

Obiektyw aparatu Piotra Sawickiego, białostoczanina z urodzenia i z wyboru, posłusznie rejestruje obrazy bliższe sercu niż oku. Stąd to ciepło i piękno wystaw. Autor jednak nie kryje się ze swymi uczuciami, dlatego uczciwie zatytułował wystawę „Moje miasto". Tym samym wytrącił argumenty tym, którzy mogliby zarzucić fotosom przesłodzenie lub pocztówkowość. Piękno to pocztówki! Cały ich zestaw w albumowym wydaniu przygotowywany jest od dłuższego czasu do druku. Życzymy autorowi, a i sobie, by trafił on jak najprędzej na księgarskie lady.

DANUTA WRONISZEWSKA

prezentacje

ROZDZIAŁ IX

Zniecierpliwiony Leoncio z sercem gorejącym, przepełnionym gorącą i szaloną namiętnością, nie potrafił dłużej odwlekać spełnienia swoich lubieżnych zachcianek. Włócząc się po całym domu, to tu, to tam, niby wydając polecenia zmian w pracach domowych, które miały już być dostosowane do jego wymagań, w istocie nie robił niczego, prócz obserwowania Isaury i szukania okazji do spotkania w cztery oczy, aby na nowo i z większą siłą nalegać na spełnienie swoich odrażających żądań. Z okna dostrzegł, jak niewolnice przechodzą przez patio udając się na obiad, i zauważył nieobecność Isaury.

— Świetnie! Wszystko idzie jak z płatka... szepnął zadowolony Leoncio i w tej właśnie chwili przyszedł mu do głowy szczęśliwy pomysł rozkazania ekonomowi, aby zaprowadził pozostałe niewolnice na plantacje kawy, gdyż w ten sposób pozostałby sam na sam z Isaurą w wielkich i pustych pomieszczeniach.

Wypada stwierdzić, że Leoncio nie potrzebował uciekać się do takich wybiegów, żeby zapewnić sobie słodkie tete-a-tete, gdyż Isaura była niewolnicą i wystarczyło rozkazać jej, by pozostała przy nim na stałe. Z pewnością mógł tak postąpić, ale — niezależnie od osobistych wdzięków niewolnicy — jej uroda, w połączeniu ze szlachetnym sercem i wysoką inteligencją, wzbudzały szacunek wśród ludzi najbardziej zboczonych i zepsutych. Dlatego Leoncio, wbrew cynizmowi i zaślepieniu, nie mógł w głębi swej duszy nie wielbić piękna i cnót tej wyjątkowej niewolnicy i traktował ją z większą delikatnością niż inne.

— Isauro... — ciągnął dalej Leoncio rozmowę, którą niedawno przerwaliśmy — dowiedz się, że teraz twój los całkowicie zależy ode mnie.

— Zawsze zależał, mój panie — odpowiedziała pokornie Isaura.

— Ale teraz bardziej niż kiedykolwiek. Mój ojciec umarł, a weź pod uwagę fakt, że jestem jego jedynym spadkobiercą. Malwina (z powodu, który niewątpliwie zrozumiesz) porzuciła mnie i niedawno wyjechała do swego ojca. Jestem więc od dziś jedyną osobą, która rządzi tym domem i decyduje o twoim losie. Ach, Isauro, tylko od twojej woli zależy twoje szczęście lub zguba.

— Od mojej woli? Och! Nie, panie, mój los zależy wyłącznie od woli mojego pana.

— A ja bardzo pragnę — odparł Leoncio serdeczniej niż zazwyczaj — ze wszystkich sił i z całej duszy uczynić cię najszczęśliwszą z istot, a jeśli będziesz mnie uporczywie odrzucać, komu dasz to szczęście, które tylko ty potrafisz zapewnić?

— Ja, panie? Ach! Skądże znowu. Proszę pozostawić pokorną niewolnicę na jej zwykłym miejscu i nie zapominać o tym, że pani Malwina jest tak piękna, tak dobra i też pana bardzo kocha. Właśnie w jej imieniu proszę mojego pana: odwróć swój wzrok od biednej niewolnicy, która, posłuszna, wszystko jest gotowa zrobić, oprócz tego jednego żądania...

Isaura, kiedy usłyszała, jak czytano list zawierający wiadomość o śmierci radcy, straciła wszystkie zwodnicze nadzieje, jakie wcześniej Miguel obudził w jej sercu. Drżąca ze strachu — zrozumiała, że okrutny los oddał ją, bezbronną ofiarę, w ręce zaciekłego i bezdusznego prześladowcy. Wiedząc o smutnym zdarzeniu z matką, w swej żywej wyobraźni nie znajdowała innego wyjścia z tak ciężkiego położenia, jak rezygnacja i przygotowanie się na najbardziej nieludzkie męczarnie. Jakiś bezbrzeżny smutek, śmiertelny przestrach, owładnęły jej duszę i nieszczęśliwa, blada, zaniedbana, jak lunatyczka to brodziła po polach bez celu, to — ukryta w najgęstszych zaroślach sadu albo w najciemniejszych zakątkach przeróżnych przybudówek — spędzała całe godziny wśród lęków i żalów jak strwożony zając, który patrzy na niebo, gdy z lewej strony zagrażają mu ostre pazury jastrzębia. Kto wtedy ją obroni? Gdzie mogłaby znaleźć schronienie przed tyrańskimi zapędami swego libertyńskiego i odrażającego pana? Tylko dwie osoby mogły interesować się jej losem i współczuć jej: ojciec i Malwina. Ojciec dziewczyny, smutny i biedny ekonom, który nie miał wstępu do domu Leoncia i mógł kontaktować się z córką jedynie z trudem i po kryjomu, niewiele lub wcale nie był w stanie jej pomóc. Malwina, która zawsze bardzo czule i dobrze traktowała Isaurę, znaj-

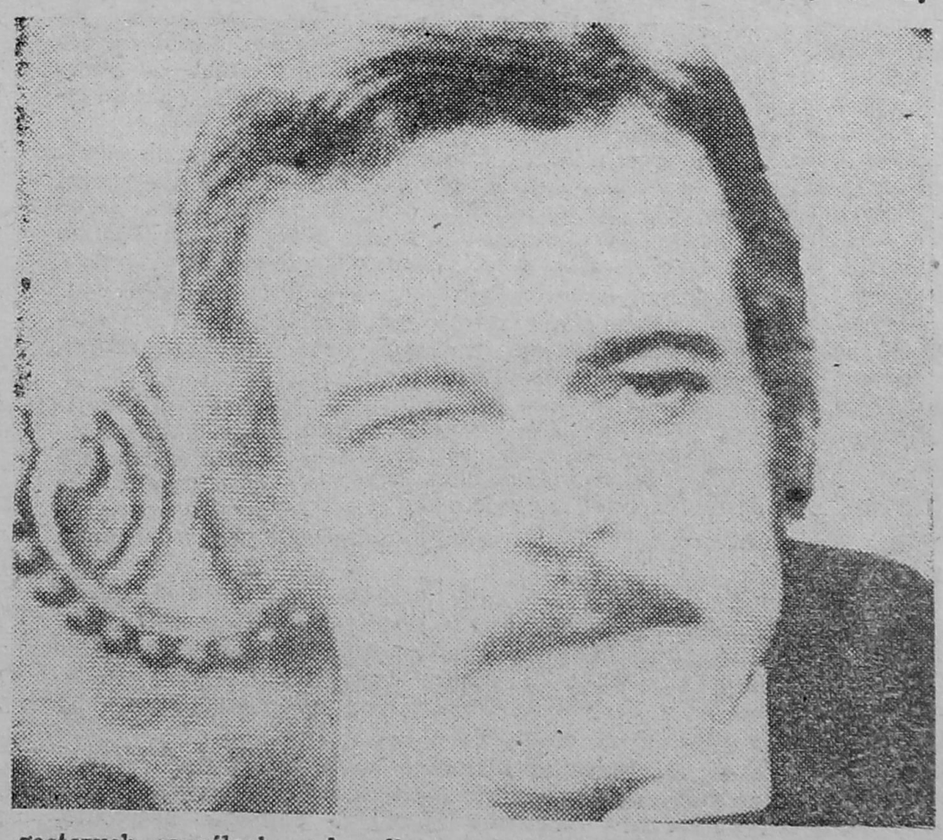

prezentacje

MAFIA

HENRYK GAŁA

To, oczywiście, żart, z tą mafią, ale życzyłbym plastykom amatorom, aby stworzyli taką konfraternię w Łomży (i województwie) dla większej możliwości publicznego ujawniania wszelkich prób plastycznych, będących dziełem ludzi nie posiadających dyplomu artysty. Przed kilku laty było takich osób niewiele ponad dwadzieścia, teraz — parokrotnie więcej, ale nie tylko w ilości sprawa, także w aktywności, różnorodności (pod każdym względem, również wieku), no i jakości dzieł.

Jak w każdej innej dziedzinie — i w plastyce odrodziły się formy organizacyjne, rozbite przed dziesięciu laty likwidacją powiatowych ośrodków kultury, i dlatego placówki kultury w Zambrowie, Wysokiem Mazowieckiem i Grajewie skupiają plastyków zorganizowanych w klubach czy ogniskach, opiekują się jednak znacznie liczniejszym ich gronem, przede wszystkim twórcami ludowymi. Wojewódzki Dom Kultury w Łomży zorganizował stałą galerię plastyki amatorskiej, a Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, pow stałe w ubiegłym roku, obejmujące działalnością całe województwo, przejawia największą aktywność właśnie w dziedzinie plastyki.

Nie sposób też pominąć oddziaływania obydwu naszych Muzeów — Okręgowego w Łomży i ciechanowskiego, które gromadzą nie tylko owoce twórczości plastycznej profesjonalnej.

Czyż więc nie jestem bliski prawdy pisząc o mafii? Idzie tylko o to, aby znalazł się w niej jakiś „ojciec chrzestny". Humanistyka łomżyńska ma od lat swoją „matkę chrzestną" w osobie Heleny Czernekowej; w plastyce podobną pozycję zaczyna zajmować Czesław Dzieweczyński. Oby mu siły i upór dopisały.

W maju, na doroczny plener malarski, przyjechało do Ciechanowca dwudziestu sześciu plastyków. Plony tego pobytu pokazała latem (do 16 IX br.) WDK-owska galeria. Kilka prac zasługuje na to, aby o nich wspomnieć.

Cerkiewka (czy też kościółek w stylu budowli prawosławnych) Wandy Dzieweczyńskiej, namalowana w tonacji rozjaśnionych błękitów, przywodzi na myśl niektóre obrazy Utrilla. Oczywiście, nie jest to zarzut plagiatu, tylko przywołanie mistrza dla porównania, w którym pani Wanda wypada całkiem dobrze.

Karol Ostrowski z Grajewa pokazał pejzaż, w którym znalazłem młode żyto (tuż po wykłoszeniu) namalowane tak doskonale, że trudna mi nawet szukać porównań. Cały obraz zresztą wywołuje wiele skojarzeń i tworzy nastrój możliwy jedynie w malarstwie. Sprawia to ciemna fala lasu na horyzoncie i słońce nad nim w poświacie rozpylonego światła.

Jacek Turowski z Łomży próbuje trafić w inny nastrój. Jego białomlecznobeżowa kompozycja jest właściwie abstrakcją, ale „malarskość" (biorę to słowo w cudzysłów, bowiem nie wiadomo dokładnie, co ono oznacza, szczególnie dzisiaj) tego obrazu podsuwa jego realistyczną interpretację: jako „ostrowu traw nurzającego się we mgły powodzi". Efektowne to malarstwo.

Franciszek Woroszyło z Wysokiego Mazowieckiego namalował w Ciechanowcu kilka płócien. Staw i młyn wodny obok muzeum skierowały jego wyobraźnię do odwiecznych ludowych baśni, tych samych, które ożywiły romantycznego ducha. Są więc tańczące rusałki i wodnica-zwodnica; wymuskane, ulizane i kolorowe. Ale Woroszyło zrobił też zwyczajny wizerunek jednej z chat w skansenie — nieprawdopodobne, jak malowany! Poetycki naturalizm — można powiedzieć. Strzecha bowiem aż kłuje, stare bale w ścianach mają za sobą co najmniej trzy ćwierci wieku deszczów, słońc i mrozów; kwiatki wokół prawie pachną, całość zaś jest jak marzenie o pięknie zwykłej, wiejskiej chaty.

Wspomnę jeszcze o dwóch kompozycjach Ewy Karwowskiej, wykonanych techniką barwnej naturografiki, czyli odbijania liści i gałązek roślin, uprzednio pokrytych farbą, na pomalowanym tle. Wydaje się, że interesująco wzbogaca swój warsztat ta młoda plastyczka z Zambrowa, uprawiająca malarstwo, w którym dominuje smakowanie dekoracyjności płaskich, monochromatycznych powierzchni.

Warto zauważyć pewną interesującą cechę tego ruchu: otwartość dla wszystkich, którzy chcą uprawiać plastykę; nawet dla tych, którzy nie są „czystymi" amatorami, jak na przykład absolwenci średnich szkół plastycznych. Wyobrażam sobie, że — zachowując wszelkie odrębności — tolerancyjność ta powinna zaowocować wspólną wystawą czy wspólnym przedsięwzięciem artystycznym (konkursem na określony temat, plenerem albo aukcją) całego środowiska plastyków: tych po akademiach i liceach, jak i tych, co studiowali u samych siebie. Wszyscy bowiem czynią to samo — próbują wyrwać siebie z niebytu.

dując dla niej czułe słówka — ach! — ta sama Malwina po skandalicznej scenie w salonie, rozgniewana na swego męża pod wpływem straszliwej zazdrości, która nawet najszczersze i najlepsze dusze zmienia w ludzi niesprawiedliwych i mściwych, zaczęła patrzeć na dziewczynę z pewnym niedowierzaniem i dystansem. Stopniowo pani stawała się z każdym dniem coraz mniej szczera i wielkoduszna wobec niewolnicy, którą poprzednio traktowała czule i serdecznie, prawie jak swą siostrę.

Malwina była dobra i ufna. Nigdy nie zwątpiłaby w niewinność Isaury, gdyby nie Rosa, straszliwa rywalka i zawzięta nieprzyjaciółka naszej niewolnicy. Po tym godnym ubolewania zdarzeniu, jakiego mimowolnym powodem była niewinna Isaura, Rosa została podręczną, czyli osobistą pokojówką Malwiny, która często w obecności sprytnej Mulatki okazywała swą gniewną zazdrość i żal przepełniający jej obolałe serce.

— Pani za bardzo dowierza tej hipokrytce — powiedziała przebiegła dziewczyna. — A uważam za pewne, że ów flirt nie zaczął się dzisiaj. Od dłuższego czasu patrzę na tę oszustkę, która przed panią udaje niewiniątko, ale jest czuła i uległa wobec pana. To ona jest winna temu, że zachowuje się tak, jakby stracił rozum.

Takie i podobne im oszczerstwa, które Rosa umiała zręcznie podszepnąć swojej pani, wystarczyły, żeby omotać duszę szczerej i niedoświadczonej młódki, takiej jak Malwina, oraz wywołać skutki, jakich pragnęła bezwstydna Mulatka.

Przygnębiona nowym nieszczęściem Isaura wielokrotnie próbowała zbliżyć się do Malwiny i poznać powód, dla którego pani przestała już ją darzyć uczuciem i zaufaniem, jakie dawniej zawsze jej okazywała. Isaura chciała też dowieść swojej niewinności, ale została potraktowana tak zimno i wyniośle, że — przestraszona — wycofała się niefortunnie i jeszcze głębiej pogrążyła się w ogromie swych smutków i trosk.

Jednak dopóki Malwina pozostawała w domu, zawsze była jakaś podpora, jakiś opiekuńczy duch, który bronił Isaurę przed natarczywością i wyuzdaniem Leoncia. Chociażby mąż darzył ją najmniejszym szacunkiem, Malwina ciągle była trudną przeszkodą, przynajmniej przeciwko przemocy, której Leoncio chciał użyć, aby zrealizować swoje obrzydliwe zamiary.

Isaura przemyślała to wszystko i trudno sobie wyobrazić jej popłoch i uczucie niemocy, którego doznała ta biedna duszyczka, gdy zobaczyła odjazd swej pani, pozostawiającej ją zupełnie bezronną, wydaną na pastwę szaleńczych i grubiańskich zachcianek tego, który jednocześnie był jej panem, kochankiem i katem.

I rzeczywiście: Leoncio złym okiem spojrzał na swoją żonę znikającą za ostatnim pagórkiem i nie mogąc znieść rozpierającej go diabelskiej radości, zatroszczył się o to, żeby — nie tracąc zbyt dużo czasu — wykorzystać okazję, i zaczął obchodzić cały dom w poszukiwaniu Isaury. W końcu znalazł ją w ciemnym zakątku jakiejś przybudówki, rozłożoną na ziemi prawie bez życia, skąpaną w łzach i zanoszącą się konwulsyjnym szlochem. Oszczędźmy czytelnikowi opowieści o zawstydzającej scenie, jaka się tam rozegrała. Zadowólmy się stwierdzeniem, że Leoncio wykorzystał wszystkie dostępne mu sposoby i nalegania, aby przekonać dziewczynę, że leży w jej interesie, a nawet jest jej obowiązkiem podporządkowanie się jego woli. Błysnął najwspanialszymi obietnicami i uroczyście przysięgał, zniżył się do najpokorniejszych próśb i padł do stóp niewolnicy, z której ust usłyszał tylko gorzkie wymówki i wymuszone wyjaśnienie, a w końcu, widząc, że wszystkie te próby spełzły na niczym, odszedł, pełen gniewu, miotając straszliwe pogróżki.

Aby zrealizować swoje groźby, jeszcze tego samego dnia zarządził umieszczenie Isaury w przędzalni, o czym pisaliśmy w poprzednim rozdziale. Stamtąd miała być przeniesiona do pracy w polu, z pola na karczowisko, z karczowiska do słupa kaźni, a stamtąd — na pewno do grobu, jeśli ciągle będzie się sprzeciwiać rozkazom swojego pana.

Copyright for the Polish translation by „Kontakty", Łomża 1985

SIOSTRY POINTER

Szczupłe, zgrabne, ubrane w stroje z lat czterdziestych lub pięćdziesiątych, w lisy, boa ze strusich piór, futra, z kwiatami we włosach — to właśnie Ruth, Bonnie, June i Anita, czyli jeden z najpopularniejszych w USA zespołów — „Pointer Sisters".

Wychowały się w slumsach murzyńskiego getta w Oakland w Kalifornii. Ich ojciec był kaznodzieją, wychowywał je dość surowo. Od najmłodszych lat śpiewały w kościele, potem stworzyły grupę wykonującą repertuar religijny. Dopiero w szkole średniej zetknęły się z muzyką pop.

Pierwsza zaczęła śpiewać profesjonalnie najstarsza Ruth. Potem Bonnie tańczyła w stroju topless w klubie w San Francisco, a po pewnym czasie wraz z Anitą zaczęły występy w klubach, hotelach i na prywatnych balach. Do Bonnie i Anity dołączyła najmłodsza June i jako trio wyjechały do Houston, gdzie obiecano im występy i nagrania płytowe. Nic z tych planów jednak nie wyszło. Zdesperowane i bez grosza, zadepeszowały do producenta płyt w San Francisco, Dawida Rubinsona, by przysłał im pieniądze na bilety powrotne. Rubinson nie widział ich na oczy, ale prośbę spełnił, żądając tylko jednego, że podejmą u niego pracę. Trzy siostry zaangażowane zostały na występy jako tło gwiazd; tańczyły, śpiewały refreny i uśmiechały się do publiczności. Dopiero choroba jednej z gwiazd umożliwiła siostrom Pointer występ w Troubadour Club, który zakończył się wielkim sukcesem. Natychmiast posypały się propozycje nowych występów i nagrań płytowych.

W 1983 roku przy realizacji płyty uczestniczyła już czwarta siostra — Ruth. To właśnie Rubinson zasugerował im styl z końca lat pięćdziesiątych. Ich pierwsze triumfalne tourneé po Stanach rozpoczęło się w Hollywood, od tej pory pokazują się we wszystkich znaczących programach telewizji amerykańskiej.

Żadna z sióstr nie gra na instrumencie, nie czyta nut, niemniej komponują własne piosenki.

„The Pointer Sisters" nie mają swojej określonej widowni, śpiewają dla siedmiolatków, nastolatków i staruszków. Dla wszystkich.

medyczne osobliwości

Dr Spitzner, Alzatczyk z pochodzenia, utworzył w Paryżu w 1856 r. wielkie muzeum anatomiczne i etnograficzne, w którym gromadził woskowe repliki różnych części ciała i organów dotkniętych skutkami chorób. Były one modelowane według oryginalnych fragmentów zwłok chorych, które potajemnie wynoszono ze szpitali i prosektoriów. Jego intencją było ostrzeganie społeczeństwa przed niebezpiecznymi konsekwencjami, np. syfilisu czy alkoholizmu. Z czasem jednak dr Spitzner zaczął epatować zwiedzających rozmaitymi oryginalnymi monstrualnościami i zwyrodnieniami, szkieletami oraz — przechowywanymi w słoikach z formaliną — embrionami.

NUDA W CYRKU

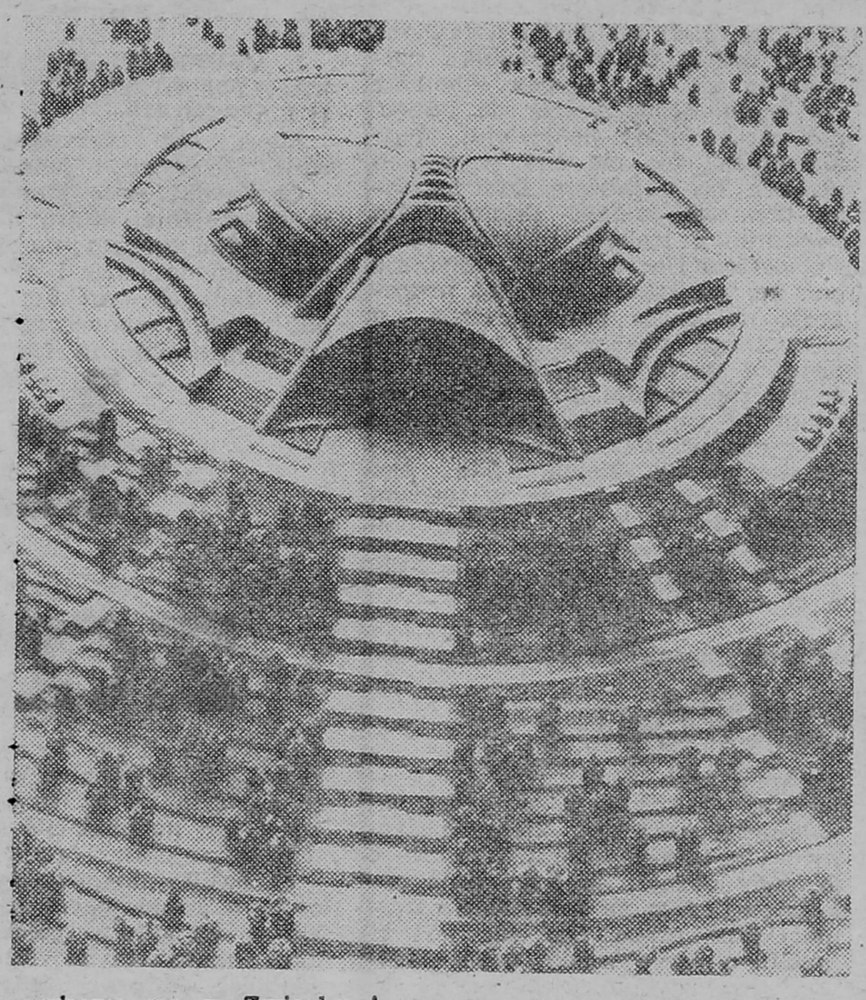

Sztuka cyrkowa ma w Związku Radzieckim długie i bogate tradycje, a radzieccy artyści uchodzą za mistrzów w swoim fachu. W ostatnich latach dał się jednak zaobserwować pewien spadek frekwencji w cyrkach. W ubiegłym roku 19 cyrków nie wykonało planu finansowego. Dla 9 z nich był to kolejny rok zakończony deficytem. Główną przyczyną takiego stanu jest — zdaniem publicystów — słaby poziom artystyczny wielu programów. Jeszcze niedawno to, co pokazywano w cyrku, uchodziło za szczytowe osiągnięcie akrobatyki i gimnastyki. (Są i dzisiaj tacy mistrzowie, którzy przewyższają umiejętnościami sportowców wyczynowych). Ale w wielu podrzędnych cyrkach obserwuje się znacznie mniej interesujące układy niż na zawodach sportowych.

morskie miasto

Inżynier Kiyonide Terai przedstawił 300 szefom przedsiębiorstw przemysłowych oraz czynnikom rządowym swoją wizję miasta oceanicznego. Podstawowym celem projektu jest zdobycie dodatkowej przestrzeni i rozładowanie w ten sposób zagęszczonego Tokio, gdzie cena metra kw. powierzchni użytkowej w centrum dochodzi już do 60 000 dolarów i rokrocznie wzrasta o 50 proc.

Według tego projektu — miasto miałoby 4 poziomy, każdy z nich liczyłby ok. 5 kilometrów długości i byłyby oddalone od siebie o 20 metrów.

Oceaniczne miasto zajęłoby ok. 100 milionów metrów kw. powierzchni, a zatem obszar dwukrotnie większy niż centrum Tokio. Całość byłaby podparta 10 000 stalowych słupów spoczywających na głębokości 100 m. Każdy poziom wodnej metropolii, zasilanej energią morską i słoneczną, będzie pełnić odrębne funkcje. Najniższy przeznaczono dla infrastruktury mieszkaniowej, zaplecza gospodarczego i szkół, na wyższym znajdą się pomieszczenia dla instytucji i twórczości zawodowej, najwyższy zaś pomieści port lotniczy, czynny przez 24 godziny.

Koszty projektu przewidziane zostały na 30 trylionów jenów (120 miliardów dolarów), co stanowi sumę stojącą na pograniczu fantazji. Terai nie przewiduje jednak subwencji ze strony państwa; podkreśla, że miasto przyszłości przeznaczone jest dla przedsiębiorstw prywatnych, dla których cena metra kw. powierzchni byłaby bardziej opłacalna niż w Tokio.

SWAWOLNIK

Przeważająca większość językoznawców spostrzegła ostatnio, że wśród jednostek kichających coraz rzadziej zdarzają się takie, które wyraźnie i przejrzyście wymawiają „apsik". Na ogół ludzie zadowalają się tylko jakąś rozlaną onomatopeją, która — przy braku samokontroli — staje się zupełnie bełkotliwa. Jest to objaw żałosnego odchodzenia od tradycyjnej dbałości o kulturę słowa.

TANIE DANIE

zrazy z mięsa i kapusty

Produkty: 25 dag tłustego mięsa wieprzowego bez kości, 8 dag cebuli, 2 dag masła, 5 dag czerstwej bułki, jajko, 50 dag kapusty białej, 6 dag bułki tartej, 8 dag smalcu, 1 dag mąki, pieprz, sól.

Przekrojoną na kilka części kapustę ugotować w osolonej wodzie, po czym wycisnąć z wody, przesmażyć na maśle z cebulą, a następnie zemleć w maszynce z mięsem i namoczoną bułką. Dodać jajko, sól, pieprz, dokładnie wymieszać i formować podłużne zrazy. Obtoczyć je w mące i smażyć z obu stron na smalcu. Podawać z ziemniakami lub ryżem.

monolog literacki

W egzotycznej restauracji w Paryżu wnuczka Ernesta Hemingwaya, Margaux, rozmawia z Fransoise Sagan.

Sagan: — Ernest Hemingway był trzeciorzędnym pisarzem.

Margaux nie mówi nic. Wstaje i jednym uderzeniem rzuca Francuzkę na podłogę. Sagan, podnosząc się, mówi: — Przejrzałam. Twój dziadek był wielkim pisarzem.

pomysły pracodawców

Pracownik amerykańskiego towarzystwa naftowego, skazany na 200 rózg i 2 lata więzienia za nielegalne pędzenie whisky, zaskarżył swych pracodawców, którym zarzucał, że zadenuncjowali go władzom saudyjskim, aby w ten sposób zwolnić go z pracy.

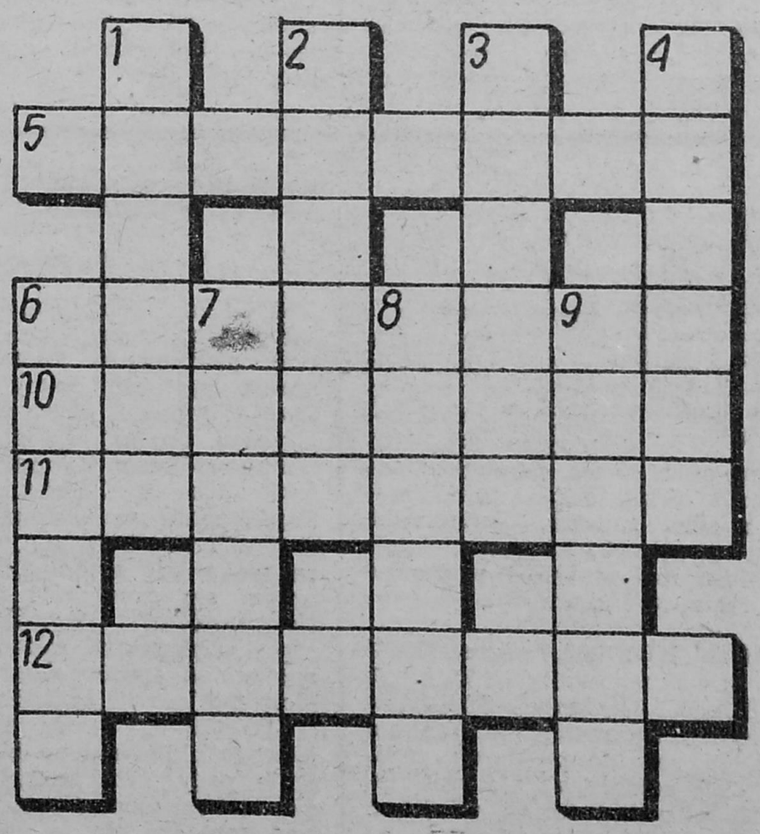

POZIOMO: 5) warzywo, 6) miasto w Japonii nad Morzem Japońskim, 10) obsługujący koparkę, suwnicę, spycharkę, 11) podąża przez pustynię, 12) dowódca statku kosmicznego „Sojuz-8".

PIONOWO: 1) mebel do spania, 2) eks-Kujbyszew, 3) okrycie na stół kuchenny, 4) rosyjskie imię żeńskie, 6) symbol dobrych interesów, 7) pisarz francuski (1808—55), przedstawiciel romantyzmu, autor opowiadania „Aurelia", 8) osadzone są na nim drzwi, okna, 9) narzędzie do połowu ryb.

(GENTO)

Strajgan

wieści grodzkie

KOLNO

Prawie wszystkie inicjatywy handlowców w zderzeniu z życiem okazują się niewypałami. Tak było np. z tworzeniem sklepów delikatesowych. Teraz kraj obiegło zarządzenie ministra Handlu, Usług i Drobnej Wytwórczości o tworzeniu sklepów wzorcowych, które mają przodować w obsłudze, zaopatrzeniu itd. Może ma to sens w miastach, skąd blisko do producentów i towary łatwiej można zdobyć, ale Kolno do takich nie należy. KRYSTYNA WYRWAS, inspektor ds. handlu, usług i drobnej wytwórczości w Urzędzie Miasta i Gminy: — W Kolnie będzie taki sklep, ale przyznaję, że nie jestem zachwycona pomysłem tworzenia go. Jest zarządzenie ministra i należy je wykonać. Ja wolałabym lepiej zaopatrzyć istniejące placówki. Mam nadzieję, że sklep wzorcowy otrzyma dodatkowy przydział towarów. Jeśli natomiast nowość ma polegać na tym, że część towarów zostanie odebrana innym i przerzucona do wzorcowego, to ja takiej komedii nie potrzebuję. Już wyznaczyliśmy lokal, na którego szybach wystawowych zostaną przyklejone jaskółki — symbol sklepu wzorcowego. Zaszczyt ten spotkał sklep nr 1 przy ulicy 25-lecia PRL (tuż przy przystanku PKS-u). Pomieszczenie zostało odnowione, będą też chyba wstawione nowe meble. Od poniedziałku rozpoczyna się w Łomży szkolenie personelu. Sklep należy do PSS-u, nie narzucaliśmy Spółdzielni tego obowiązku, ale ma ona w swoich planach na najbliższe lata zapisane otwarcie takiego sklepu. Do konkurencji stanęło jeszcze Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, ale ono nie ma lokalu. Była też propozycja wynajęcia pomieszczenia u prywatnego właściciela, ale kiedy Sanepid zarządził przeróbki, właściciel się wycofał. Przy okazji powiem, że zupełnie nie satysfakcjonują nas przydziały artykułów deficytowych dla Kolna. Nie jest uwzględniany fakt, że w naszym mieście działa kilka instytucji o zasięgu rejonowym i do nas przyjeżdżają ludzie w różnych sprawach a więc i robią tu zakupy.

STAWISKI

W ubiegłym roku było sporo skarg na sposób wykonywania usług w czasie żniw przez SKR. Czy w tym roku nie byłoby już podstaw do napisania artykułu o łzach i kombajnach? JÓZEF PLONA, wiceprezes Spółdzielni Kółek Rolniczych: — Prasa zbyt łatwo postawiła znak równości między samobójstwem a niewykonaniem usługi przez SKR. Czy w tym roku nie było skarg w Mnichach? Przede wszystkim dlatego, że ona akurat w harmonogramie pracy znalazły się na końcu kolejki. Na początku żniw zorganizowaliśmy zebranie działaczy kółkowych z władzami miasta i gminy; ustaliliśmy, że będzie obowiązywał brygadowy system pracy. Wyglądało to tak, że do wsi przyjeżdżały trzy kombajny i kosiły dotąd, aż wszystko zostało skoszone. Zaczynaliśmy od wsi położonych na najlżejszych glebach. Były listy osób znajdujących się w najtrudniejszych warunkach, ale kombajny nie jeździły z końca wsi w drugi, aby skosić najpierw u tych osób. Uprzywilejowanym służyliśmy w pierwszej kolejności wówczas, kiedy maszyny przyjeżdżały do wsi. Chodziło o to, żeby później, w ciągu dnia było więcej czasu na sprzątnięcie ziarna i inne prace. Dla nas jest to system o wiele lepszy, gdyż eliminuje przejazdy kombajnów. Dla ludzi ma znaczenie psychologiczne. Jeśli cała wieś czeka na kombajn wszystkim razem łatwiej mija to oczekiwanie. Jak mówiłem wcześniej, nie obyło się bez skarg. W mojej ocenie — nie były one uzasadnione. Niektórzy jeździli do wojewody. Mówiąc ogólnie, chodziło im o to, żebyśmy złamali przyjęty przez nas system i przerzucali kombajny po terenie gminy. Nie zgodziliśmy się na to. Jeszcze taka ogólniejsza refleksja: za kilka lat żniwa przestaną być tematem dla rozmów. Nasz SKR ma 6 kombajnów, kilka posiadają rolnicy; wielu ma wiązałki. Już w tym roku kosiliśmy tym, którzy swoje wiązałki trzymali w szopie, a na kombajny zapisali się tylko dlatego, że są tańsze. Pozostanie więc nie tyle problem, czym kosić, lecz za ile.

NOWOGRÓD

W rozwiniętych krajach większe miasta są otoczone miasteczkami satelickimi, spełniającymi wielorakie funkcje, między innymi rozładowujące problemy mieszkaniowe. Jeśli Łomżę uznać za miasto duże, to Nowogród niewiele z tych funkcji satelickich spełnia, a przynajmniej niewielkie zasługi ma w tym względzie Spółdzielnia Mieszkaniowa.

MARIAN KUPREL, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej: — W ciągu kilkuletniego istnienia Spółdzielni udało się zapewnić mieszkania jedynie 16 rodzinom. Mamy zapisanych 210 członków, ale oni jeszcze długo będą musieli poczekać na klucze do mieszkań. Łatwo obliczyć: jeśli przyjąć, że jeden blok oddajemy co pięć lat, ostatni z tej listy mieszkanie otrzyma za lat 50. Co gorsze, istnienie Spółdzielni i członkostwo w niej zamyka drogę do uzyskania mieszkania w innej spółdzielni. Teraz jesteśmy na etapie projektowania 24-rodzinnego budynku z kotłownią. Powinniśmy już zacząć spłacać kredyt zaciągnięty na opłacenie prac projektowych, a budowa nie została jeszcze rozpoczęta. Gdyby to nastąpiło, moglibyśmy koszty przygotowania projektu pokryć z kredytu inwestycyjnego. Mam też sporo zastrzeżeń do samego projektu, wykonanego przez Zakład Usług Projektowych z ZSM-u w Łomży. Zaplanowali wzniesienie bloku w systemie wielkiej płyty. Wykonawcą może być tylko ŁPB, ale czy zgodzi się prowadzić budowę w Nowogrodzie? Poprzedni budynek został wykonany metodą tradycyjną; w ten sposób mógłby postawić blok miejscowy zakład budowlany WZRKiOR-u. Poza tym budowa jednego bloku raz na kilka lat znacznie podwyższa koszty: kilkakrotnie trzeba ściągać maszyny, budować zaplecze. Za te pieniądze można by wznieść jeszcze jeden blok. Później, oczywiście, wliczone jest to w koszty, a lokatorzy muszą płacić większe czynsze. Sprawa szybszej budowy domu w Nowogrodzie rozbija się o brak oczyszczalni. Pytałem o przyszłość tej inwestycji na zebraniu przedwyborczym, ale do dzisiaj nie mam odpowiedzi.

afisz administracyjny

komu zasiłek?

Pomoc społeczna w województwie łomżyńskim dotyczy przede wszystkim osób starszych i niezdolnych do pracy oraz rodzin wielodzietnych. W ustalaniu uprawnionych do korzystania z pomocy stosowane jest kryterium warunków zdrowotnych i materialnych.

W roku ubiegłym różnymi formami pomocy społecznej (zasiłki pieniężne i rzeczowe, opieka w domu) objęto 6500 osób.

Jedną z najczęściej stosowanych form pomocy społecznej są świadczenia pieniężne, przeznaczone w formie zasiłków osobom niezdolnym do pracy, podzielonym na dwie grupy.

I. LUDZIE W WIEKU EMERYTALNYM ORAZ INWALIDZI I I II KATEGORII.

Mogą oni otrzymywać zasiłki **stałe, okresowe** i **jednorazowe.**

◇ **Zasiłki stałe** stanowią rodzaj renty socjalnej, którą można przyznać tylko osobom nie mającym uprawnień do renty i nie posiadającym żadnych środków utrzymania ani rodziny zobowiązanej i zdolnej do alimentacji. Są one powiązane z naszym systemem emerytalnym, co znalazło wyraz w ustaleniu ich wysokości na poziomie 80 proc. aktualnie najniższej emerytury.

◇ **Zasiłki okresowe** są wypłacane osobom znajdującym się przejściowo w wyjątkowo ciężkich warunkach materialnych (czasowa niezdolność do pracy jedynego żywiciela rodziny, okres ubiegania się o rentę, niska renta jedynego żywiciela rodziny) przez kilka kolejnych miesięcy, nie dłużej jednak niż przez pół roku (w wyjątkowych przypadkach można przedłużyć do 10 miesięcy w jednym roku kalendarzowym). Fakt, że jeden z członków rodziny pobiera zasiłek stały lub najniższą emeryturę czy rentę, nie wyklucza możliwości przyznania rodzinie zasiłku okresowego z przeznaczeniem na wspólne utrzymanie. Jego wysokość wynosi obecnie 4550 złotych miesięcznie.

◇ **Zasiłki jednorazowe** przyznawane są na zaspokojenie ściśle określonej potrzeby, np. zakup żywności, opału, odzieży, bielizny, niezbędnych sprzętów domowych, a także na sprawienie pogrzebu osoby bliskiej.

II. Świadczenia wobec innych grup osób.

◇ **Zasiłki dla chorych na gruźlicę** są udzielane na prośbę osób zainteresowanych, popartą wnioskiem poradni przeciwgruźliczej. Ponieważ przeznaczone są one nie tylko na utrzymanie, lecz także na przyspieszenie leczenia i jego skuteczności, ich przyznanie jest uzależnione od przestrzegania zaleceń poradni. Chorzy otrzymują ten zasiłek wówczas, jeżeli dochód przypadający na jednego członka rodziny nie przekracza 70 proc. najniższej emerytury.

◇ **Zasiłki dla poszkodowanych wskutek klęsk żywiołowych** przyznawane są rodzinom i osobom samotnym, które poniosły straty w wyniku pożaru, powodzi, huraganu itp. Nie stanowią one odszkodowania, ale mają charakter świadczenia doraźnego, przeznaczonego na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, nie mogącego przekroczyć 10 000 złotych.

◇ **Zasiłki na gospodarcze usamodzielnienie** inwalidów otrzymują osoby znajdujące się w trudnych warunkach materialnych, a jednocześnie nie mogące podjąć pracy. Służą one na zakup narzędzi (maszyna do szycia, warsztat szewski, inwentarz żywy, ule do pasieki itp.), są zatem jednorazowe, a ich wysokość określa wartość warsztatu, z którego inwalida będzie czerpać środki utrzymania.

Świadczenia pieniężne z tytułu pomocy społecznej nie mogą być odstępowane innym osobom i są w zasadzie bezzwrotne — z wyjątkiem udzielanych osobom mającym członków rodziny zobowiązanych do alimentacji, od których można żądać zwrotu, oraz przyznanych na poczet emerytury czy renty.

Świadczenia są udzielane na podstawie szczegółowych wywiadów społecznych, przeprowadzanych przez pracowników socjalnych gminnego ośrodka zdrowia lub przychodni rejonowej, natomiast bezpośrednimi realizatorami pomocy społecznej są terenowe organa administracji państwowej. Powinny one dążyć do tego, aby pomoc społeczna była stosowana w sposób czynny, tj. na podstawie rozeznania środowiska, w odniesieniu do osób istotnie potrzebujących pomocy, a nie tylko wobec najbardziej się o nie ubiegających.

Mgr EDWARD JAROTA
zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej

konkurs

Zarząd Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Siedlcach zaprasza nieprofesjonalnych poetów Mazowsza, Kurpi i Podlasia do udziału w konkursie poetyckim, którego rozstrzygnięcie nastąpi w grudniu br.

Do 30 XI br. należy nadsyłać zestawy (najwyżej trzy) pięciu wierszy w czterech egz. maszynopisu, opatrzone godłem i zaklejoną kopertą z danymi o autorze, pod adresem: Zarząd RSTK woj. siedleckiego, ul. Marchlewskiego 158, 08-110 Siedlce, ZDK „Karo".

Zwycięzcom zostaną przyznane nagrody: I — 5000, II — 4000, III — 3000 oraz cztery wyróżnienia po 2000 złotych.

poetycki

KONTAKTY

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gała, Wiesław Janicki, Maria Kaczyńska, Wiesław Kołowski, Stefan Ostrowski, Adam Jerzy Socha, Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński, Fotoreporter — Gabor Lörinczy (wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze). Redaktor techniczny i korekta — Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Stanisław Kędzielawski. Redaktor graficzny — Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kurianiuk, Jan Kwasowski. Andrzej Podulka, Marek Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

wieści gminne

ZAWADY. Odsunięta została groźba likwidacji SKR-u. Od dwóch miesięcy Spółdzielnią kieruje nowy dyrektor, Bogdan Konopka, poprzednio pracownik ZOZ-u w Zambrowie. Jedną z pierwszych decyzji nowego szefa było przeniesienie siedziby z Zawad do Chlebiotek Nowych, gdzie Spółdzielnia przez lata istnienia dorobiła się jakiej takiej bazy.

Po odwołaniu przez wojewodę poprzedniego naczelnika za spożywanie alkoholu w miejscu pracy jest już nowy kandydat na to stanowisko. Dotychczas pełnił on również obowiązki naczelnika. 27 września Gminna Rada Narodowa zdecyduje, czy może on ponownie nosić naczelnikowskie szlify.

Jak by nie liczyć — 95 proc. mieszkańców gminy utrzymuje się z rolnictwa. Nowy szef gminy wziął sobie za punkt honoru zwiększenie przydziału materiałów budowlanych, maszyn i artykułów do produkcji rolnej. Na razie występują takie proporcje: na 230 podań o przydział opon do ciągnika „trzydziestki" do gminy dotarły dwie.

Wpływ na aktywność gospodarczą w gminie będzie miała zapewne nowa baza skupowo-magazynowa Gminnej Spółdzielni. Na razie problemem jest legalizacja wagi.

WIZNA. Nie ma dnia, aby do Urzędu Gminy nie wpłynęło podanie o potwierdzenie, że petent nie posiada warunków do przechowywania ziemniaków. Podania są kierowane do dyrekcji PPS-u w Łomży z prośbą o przyjęcie ziemniaków. Każda odmowa jest prawie równoznaczna ze zgodą na gnicie tych płodów, gdyż w tym roku ziemniaki, zaatakowane przez zarazę, szczególnie szybko ulegają zepsuciu.

Powoli Wizna wraca do świetności kasztelańskiego grodu. Nie bez znaczenia jest fakt, że Rejon Dróg Publicznych zdecydował się pokryć asfaltem szacowny bruk na ulicy Stefana Czarnieckiego.

09.26 TV 10.01

CZWARTEK — **26 września**

PROGRAM I

16.05 „Tydzień na działce". 16.30 Dla dzieci: „Kryptonim Klio" oraz film „Był sobie człowiek". 17.30 Program publicystyczny. 18.05 „Poligon". 18.30 „Sonda". 19.30 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.15 „07 zgłoś się" — film polski. 21.45 „Sprawa dla reportera". 22.30 Recital A. Rybińskiego.

PROGRAM II

17.30 „Spróbuj sam". 18.00 „Klub A. Piechniczka". 18.30 Program lokalny. 19.00 „Życie i styl". 19.30 Dziennik. 20.15 „Salon muzyczny". 20.45 „Osądźmy sami". 21.30 Oblicza polskiego kina: „Jak rozpętałem II wojnę światową".

PIĄTEK — **27 września**

PROGRAM I

16.30 Dla dzieci: „Załoga 3". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.30 „Nie tylko dla wędkarzy". 17.50 „Piłkarska kadra czeka". 18.00 „Bez próby". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Studium". 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy". 20.30 „Kryptonim Trianon" — serial ZSRR. 21.55 „Interstudio". 22.25 Jazz Jambore 84.

PROGRAM II

17.30 „24 godziny z życia miasta". 18.30 Program lokalny. 19.05 „Fraglessi" — ang. film animowany. 19.30 Dziennik. 20.00 „Jimmy Sturr i jego orkiestra". 20.35 „Galerie świata". 21.05 „Antyczny świat prof. Krawczuka". 21.35 „Sprawa Jeffa MacDonalda" — serial USA. 22.20 „Notatnik Warszawskiej Jesieni". 22.40 Wielki mecz. 22.50 „Rozmowy intymne".

SOBOTA — **28 września**

PROGRAM I

9.00 „Sobótka" oraz film „Domek na prerii". 10.40 „Co się dzieje?". 11.00 „W świecie ciszy". 11.30 „Z Polski rodem". 12.00 „Plagi na plagi" — program publ. 12.30 „Siedem anten". 13.15 „Co się dzieje?". 13.30 „Ocalić od zapomnienia". 14.00 Konto „M". 14.30 „Białe orły nad Etiopią". 15.50 Teatr TV: E. Rostand — „Cyrano de Bergerac". 17.00 „Plagi na plagi" (2). 17.20 Losowanie Dużego Lotka. 17.30 Studio Sport. 18.25 TV Lista Przebojów. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt". 19.30 Dziennik. 20.00 „Wszyscy ludzie prezydenta" — film USA. 22.15 „Czas" — magazyn publ. 23.15 Wiadomości sportowe. 23.20 „Magiczne ognie" — polski dramat kryminalny.

PROGRAM II

15.10 „Wszystko o Sejmie" — teleturniej. 16.00 Pożegnanie lata z „Jarmarkiem" (1). 17.30 „W poszukiwaniu zaginionych śladów" — film dokum. 18.15 „Tajemnice lasów spalskich". 18.30 Program lokalny. 19.00 „Kontrakty rożdzieńskie". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Pożegnanie lata z „Jarmarkiem" (2). 21.20 „Tydzień w polityce". 22.10 „Burmistrz Casterbridge" — serial ang.

NIEDZIELA — **29 września**

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Latający Czestmir". 10.35 „Na ziemi i w głębinach" — film dokum. 11.05 „Z potrzeby serca". 11.35 „Lato leśnych ludzi" — serial TP. 12.35 „Jubileusz" — rep. 13.05 „Świat z bliska". 13.35 „Wszystko albo nic" (1). 14.20 „Wieczna Warszawa" — film dokum. 14.35 „Kraj za miastem". 15.05 Teatr Młodego Widza: „Najukochańsza mamo moja". 15.40 „Wszystko albo nic" (2) 16.20 Popołudnie z Pegazem. 18.20 „Antena". 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Powrót do Edenu" — serial australijski. 21.00 „Pegaz". 21.40 Sportowa niedziela. 22.10 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej".

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu". 11.00 „Krótkofalowcy" — program wojskowy. 11.30 Lokalny koncert życzeń. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.20 „Kontrakty rożdzieńskie". 13.00 „Rycerze i rabusie" — serial TP. 13.45 „Jutro poniedziałek". 14.10 „Wideoteka". 14.35 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko". 16.00 „Sześć żon Henryka VIII" — serial ang. 17.30 „Beata Tyszkiewicz o sobie". 18.10 Sport w Dwójce. 19.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 „Kinorama" — magazyn filmowy. 20.25 Studio Sport. 21.15 „Jan Sebastian Bach" — film biograficzny prod. NRD-węg. 22.50 „Nadmorski salon".

PONIEDZIAŁEK — **30 września**

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC". 16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec". 17.30 „Stawka większa niż życie" — serial TP. 18.30 „Echa stadionów". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Laboratorium". 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV: F. Schiller — „Intryga i miłość".

PROGRAM II

17.30 „Zacznijmy od poniedziałku". 18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Piękni i wspaniali". 19.30 Dziennik. 20.00 Spotkanie z ChRLD. 21.15 „Mój głos w naszej sprawie". 21.30 „Elegancja" — film ang.

WTOREK — **1 października**

PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna". 16.55 „Cojak" — teleturniej dla dzieci. 18.00 TV Informator Wydawniczy. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza". 19.30 Dziennik. 20.00 „Czas wyborów". 20.30 „Oshin" — serial jap. 21.55 „Powrót na harendę".

PROGRAM II

17.00 „...te nieznośne dzieciaki w życiu i w filmie". 17.30 „Aut" — magazyn reporterów sportowych. 18.00 „Wokół Chopina". 19.00 „Życie i styl" .19.30 Dziennik. 20.00 Międzynarodowy Dzień Muzyki — koncert inauguracyjny. 22.20 „Życie darowane" — film dokument.

sprintem przez boiska

Na mistrzostwach Polski modeli żaglowych, rozegranych w Boszkowie k. Leszna i Charzykowych k. Chojnic, podopieczni Lecha Subińskiego i mgr. Tadeusza Tomaszewskiego zdobyli tytuł drugiego drużynowego wicemistrza Polski, ulegając reprezentacjom Gdańska i Poznania. Natomiast indywidualnie tytuł wicemistrzów wywalczyli Jarosław Siemieniuk w klasie F5x juniorów i Tadeusz Tomaszewski w klasie D10 seniorów. Miejsca pozostałych reprezentantów Łomży (zawodników z kół przy SP 7 i ŁSM): klasa F5x młodzików — IV. Jarosław Michalak, V. Jacek Jesionowski; w klasie F5M juniorów — IV. Marek Grużewski, VII. Marek Michalak; klasa F5 10 juniorów — VI. Piotr Konopka; klasa F+M seniorów — VII. Lech Szubiński; klasa Dx seniorów — IV. Marek Dąbrowski; klasa F5x seniorów — X. Ryszard Kolasiński oraz VII. Lech Choiński w klasie Dx juniorów.

*

Meczem na szczycie w IV kolejce rozgrywek klasy okręgowej seniorów był pojedynek zambrowskiej Olimpii z Bugiem w Wyszkowie. Co nie udało się przed dwoma tygodniami ŁKS-owi, udało się Olimpii. Zambrowianie wygrali w meczu wyjazdowym 3:1. Wspominany ŁKS opuścił grono faworytów, przegrywając w Płońsku w identycznym stosunku jak Bug z Olimpią. Grom pokonał ZWAR 2:0, Mazovia wygrała z Sokołem 2:1, Ruch Wysokie Mazowieckie pokonał Olimpię Prostyń 3:0, Ostrovia wygrała z Błękitnymi 1:0, a Start wygrał z Makowianką 2:1. W zaległym meczu Ruch przegrał u siebie 0:3 z Ostrovią.

*

W ostatniej kolejce klasy okręgowej juniorów padły rozstrzygnięcia: Bug—Olimpia 2:1, Narew—ZWAR 2:1, Płońsk—ŁKS 1:5, Ruch—Mławianka 0:1, Ostrovia—Błękitni 1:0, Start—Mławianka 3:3.

*

Wyniki meczów rozegranych w klasie ostrołęcko-łomżyńskiej seniorów — I kolejka: Orzeł—ŁKS II 9:0, Sparta—Bug 1:0, Wissa—Wąsewo 4:2, Orz—Szkwa — przełożony, Warmia—Małkinia 3:2; II kolejka: ŁKS II—Małkinia 3:0, Szkwa—Warmia 2:2, Wąsewo—Orz 3:1, Bug—Wissa 1:2, Orzeł—Sparta 6:2; III kolejka: Sparta—ŁKS II 6:4, Wissa—Orzeł 1:0.

*

Oto wyniki trzech kolejek meczów rocznika spartakiadowego i juniorów młodszych (bez nawiasów wyniki rocznika spartakiadowego, w nawiasach juniorów młodszych): Bug—Orzeł 5:0 (1:4), Olimpia—Orzyc 3:0 vo (3:0 vo), ŁKS—Wissa 3:2 (5:6), (Ostrovia—Warmia 3:0), Orzeł—ŁKS 0:5 (0:10), Orzeł—Ostrovia 3:0 (2:2), Narew—Bug 1:3 (6:0), (Warmia—Olimpia 4:0), Ostrovia—Narew 3:0 (2:0), Olimpia—Orzeł 5:0 (0:4), Wissa—Orzyc 8:1 (3:0), (ŁKS—Warmia 1:2).

*

Wyniki dwóch pierwszych kolejek rozgrywek trampkarzy: GRUPA A: Smolniki—Ziemowit 0:3 vo, Sokół—Unia 1:3, Ziemovit—Unia 1:5, Smolniki—Sokół 12:0; GRUPA B: Ruch—ŁKS I 2:1, Warmia—Olimpia 0:3, ŁKS II—Sparta 3:0 vo, ŁKS I—Sparta 4:1, Olimpia—ŁKS II 4:0, Ruch—Warmia 5:1.

*

Natomiast w B klasie seniorów zanotowano rozstrzygnięcia: Smolniki—Ziemovit 1:2, Sokół—Unia 2:6, Ziemovit—Unia 6:3, Smolniki—Sokół 5:0.

1. Ziemovit	2	4	8:4
2. Smolniki	2	4	8:4
3. Unia	2	2	9:6
4. Sokół	2	0	2:11

Wyrazy głębokiego współczucia Koleżance

ZOFII SANIEWSKIEJ
z powodu zgonu

MATKI

składają: dyrekcja i współpracownicy WBGiTR w Łomży.

K-421

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE
z powodu zgonu byłego pracownika

STEFANII CIBOROWSKIEJ

składają: dyrekcja i pracownicy Woj. Szpitala Zespolonego w Łomży.

K-422

KOLEGIUM REJONOWE ds. WYKROCZEŃ przy Prezydencie Miasta ŁOMŻY orzeczeniem nr A-468/85 z dnia 1985.07.17 ukarało LESZKA NOWACKIEGO s. Józefa, ur. 19.02.1961 r., zam. Pniewo karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu zastępczego oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty" na koszt ukaranego za to, że w dniu 28 kwietnia 1985 r. o godz. 21.00 w świetlicy GOK w Pniewie będąc w stanie po użyciu alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych oraz wywołał awanturę z Franciszkiem Siennickim, czym zakłócił spokój i porządek publiczny, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 k.w.

K-391

KOLEGIUM REJONOWE ds. WYKROCZEŃ przy Prezydencie Miasta ŁOMŻY orzeczeniem nr A-298/85 z dnia 1985.05.14 ukarało ANTONIEGO PAWŁOWSKIEGO s. Jana, ur. 13.06.1955 r., zam. Poniat karą grzywny w wysokości 20 000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty" na koszt ukaranego za to, że I. w dniu 1985.01.11 o godz. 10.00 w Łomży w sklepie spożywczym nr 6 przy ul. Turlejskiego będąc w stanie po użyciu alkoholu wywołał awanturę z personelem sklepu, w czasie której głośno krzyczał, używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił porządek publiczny. II. W dniu 1985.02.19 w Łomży w kotłowni c.o. na osiedlu Turlejskiego wykonywał czynności pomocnika palacza będąc w stanie po użyciu alkoholu. III. W dniu 1985. 02.15 w Łomży w kotłowni c.o. przy ul. Pięknej umyślnie zabrał celem przywłaszczenia pieniądze w kwocie 1000 zł na szkodę Świerczewskiego Tadeusza.

K-392

KOLEGIUM REJONOWE ds. WYKROCZEŃ przy Naczelniku Miasta i Gminy w GRAJEWIE w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. WITOLDA BAGIŃSKIEGO s. Walentego, ur. 26.10.1967 r., zam. Brzeźnio, gm. Grabowo karą zasadniczą grzywny w wys. 15 000 zł jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 28.041985 r. w Niedźwiadnej będąc w stanie nietrzeźwym w czasie odbywającej się zabawy weselnej wspólnie z innymi wszczynał awantury z uczestnikami tej zabawy bijąc ich i używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

K-397

KOLEGIUM REJONOWE ds. WYKROCZEŃ przy Naczelniku Miasta i Gminy w GRAJEWIE w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. WOJCIECHA BAGIŃSKIEGO s. Walentego, ur. 02.05.1966 r., zam. Brzeźnio gm. Grabowo karą zasadniczą grzywny w wys. 18 000 zł jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 28.04.1985 r. w Niedźwiadnej będąc w stanie nietrzeźwym w czasie odbywającej się zabawy weselnej wspólnie z innymi wszczynał awantury z uczestnikami tej zabawy bijąc ich i używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

K-398

KOLEGIUM ds. WYKROCZEŃ przy naczelniku Miasta i Gminy w GRAJEWIE w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 kw. ob. ZBIGNIEWA ROGALSKIEGO s. Henryka, ur. 10.11. 1962 r., zam. Brzeźnio gm. Grabowo karą zasadniczą grzywny w wys. 20 000 jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty" na koszt ukaranego i obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 28.04.1985 r. w Niedźwiadnej, będąc w stanie nietrzeźwym w czasie odbywającej się zabawy weselnej wspólnie z innymi wszczynał awantury z uczestnikami tej zabawy bijąc ich i używając przy tym słów wulgarnych, czym zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym.

K-399

ogłoszenia drobne

DOM drewniany z działką w Łomży sprzedam. Wiadomość, ul. Kierzkowa 103.
p 2237-0

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABT na nazwisko Zawistowski Rajmund, zam. Załuski Lipniewo, 18-320 Andrzejewo.
p 2250-1

ZNISZCZONO prawo jazdy kat. AB nr 7603/81 wydane przez Wydział Komunikacji w Zambrowie na nazwisko Robert Sutkowski, zam. Zambrów.
p 2284-1

KUPIĘ garaż w Łomży. Oferty do redakcji.
K-5473

SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża, Ks. Anny 8/44.
K-5906

ZAGUBIONO prawo jazdy nr ABT 1066/71, Cisiewicz Kazimierz, Wilamowo 48, gm. Przytuły.
K-5908

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe (37 m) w Łomży. Tel. 22-07.
K-5912

ZAGUBIONO prawo jazdy nr BTA 1000/80, Jerzy Grądzki, Grądy Małe 6, gm. Jedwabne.
K-5914

SPRZEDAM mozaikę jesionową. Łomża, Puławskiego 22.
K-5915

ZAGUBIONO prawo jazdy nr AB 9177/79, Zdzisław Przychodzeń, Łomża, Wojska Polskiego 161 C/28.
K-5916

ZAGUBIONO prawo jazdy nr ABT 0521/81, Obuchowicz Zygmunt, Konopki Stare 2, gm. Śniadowo.
K-5917

WYKONUJĘ usługi w zakresie: wyciszanie drzwi, wstrzeliwanie kołków, montaż żaluzji przeciwsłonecznych, drzwi harmonijkowych, gałkozamków, zamków typu skarbiec, zatrzasków okiennych, suszarek łazienkowych. Telefon: Łomża, 67-05 w godz. 16.00—21.00.
K-5924

SPRZEDAM nową gitarę elektryczną 6-strunową Jolane-Irys. Zambrów, Podleśna 19.
K-5927

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18-400 Łomża. Telefony 42 43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch" Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam.: 1753/85 r. Nakład 43 800 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr Indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty", 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42-43 oraz wszystkie placówki terenowe kolportażu. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Teksów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów G-S.

KONTAKTY

komszachty ★★★

organ samoistny pod redakcją Wiesława Jagielskiego

podredakcyjna ekstrapoczta

Motto:
Dobrze czy źle, byle dużo.

„Szanowna Podredakcjo!

Od pewnego czasu jakoś nie widać na Waszych łamach wystąpień Podredaktora. Czyżby jeszcze raz pojechał do szpitala psychiatrycznego, skąd nie tak dawno jeszcze pisywał krótkie sprawozdania? Jeśli tak, to dlaczego nic nie pisze? A może już go nasza kochana Służba Zdrowia całkiem wykończyła?

Pozostaję z szacunkiem.
Były pacjent szpitala w Łomży, cudem do dziś żyjący.”
(nazwisko znane podredakcji)

„[...] i więcej należy pisać o bałaganie wszędzie u nas panującym, co można i wierszem, gdyż ludzie bardzo lubią dowiadywać się z rymowanek o różnych rzeczach, najbardziej to krytycznych[...]

Stały Czytelnik z Kolna.”

„Pozdrowienia z Chałup, gdzie w tym roku nie ma ani jednej gołej d.

Jan Kalkowski, Zambrów.”

GNOJCZY

Urząd ten powstał w XVII wieku i trwał zaledwie lat około pięćdziesięciu. Sprawujący go urzędnik lustrował obory i po ilości nawozu określał stada, za które trzeba było płacić odpowiedni podatek, dzięki czemu zwykle część krów chowano przed sprawdzającym pogłowie urzędnikiem. Gnoju nie można było jednak szybko usunąć, stąd też powstał pomysł powołania takiego stanowiska. Pierwszym znanym gnojczym był kuzyn Mikołaja Reja.

UNIWERSALNA WRÓŻBA TYGODNIA

Tydzień raczej spokojny, chociaż nie można wykluczyć pewnych niespodzianek, zwłaszcza jeśli zaczniesz we wtorek i będziesz trzeźwy do soboty. Abstynenci mogą mieć problemy innej natury. W sumie raczej normalnie. Pamiętaj o domu i dzieciach, a twoja żona o Tobie nie zapomni.

KASSANDER

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

kompot

Od podredakcji: dostarczony nam przez naszą podredakcyjną kucharkę przepis na kompocik oszczędnościowy musieliśmy, niestety, wyrzucić do kosza. Wprawdzie proponuje ona stosowanie takich surowców jak skórki od robaczywych jabłek, nadgniłe gruszki i pogryzione przez osy śliwki, jednakże już sama nazwa tej płynnej potrawy u wielu młodych ludzi wywołać może niepotrzebne skojarzenia. A jeśli nie daj Boże, zaczną sobie to gotować i spożywać np. doodbytniczo?)

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

A'propos

Ten dwudziesty siódmy numer
Wam zapisze się na plus
W nim Isaura się zaczęła
Z nim „Kontakty” rosną w tuz

Dziś Was czyta Polska cała
Od Bałtyku aż do Tatr
Lecz niejeden w mapach szuka
Gdzie łomżyński jest ten świat

Po Isaurze — oglądamy
Wasz tygodnik wszerz i wzdłuż
I powoli, powolutku —
Co w nim siedzi wiemy już

Więc afera ziemniaczana,
Ciekawostki, dobry tekst
I wspomnienia tego pana
Co uwielbiał robić seks

Więc wżeniono moim zdaniem
Przyjemności z pożytkami
Wasza kasa jest pełniejsza
I Isaura mieszka z nami!

Nota biograficzna: Zdzisław Szczepkowski, 16-536 Zielona Góra, ul. Gwardii Ludowej 67/5.

W TYM TEMACIE

Z donosu

(fragment)

„[...] Bimber u niego można znaleźć wszendzie i nawet w konwiach z mlekiem, albo w studni gdzie śmietana ma się chłodzić, a się chłodzi chlebówka w ogromnej ilości robiona z aparatu parnika i beczki kiszonej kapusty, bo teraz pusta. I dobrze bendzie teraz zobaczyć co gdzie u (tu imię i nazwisko — dop podr.) stoi w jakich ilościach. a jak nie bendzie w studni czy gdzie to trzeba szukać na strychu u dziadka co mieszko na poddaszu i udaje, że za rente żyje a on sprzedaje komu bądź nie przyjdzie po monopol prywatny [...]”.

REKLAMA TYGODNIA

ROLNIKU! •BŁĘKITNA• JEDYNĄ SZANSĄ NA TRAKTOR

z pamiętnika seksualisty (64)

I tak oto niewinnie dyskutowaliśmy, aż nareszcie przyszła pora naszego ze sobą rozstania. Brodacz wręczył mi na drogę woreczek orzechów leśnych, pobłogosławił łaskawie, ja zaś pożegnawszy go grzecznie ruszyłem przed siebie, trzymając się jak najdalej od babskiej osady.

Wędrowałem tak może ze cztery doby, krótkie tylko czyniąc po drodze popasy — dla zjedzenia kilku orzeszków i przespania się w krzakach. Piątego bodaj dnia wyszedłem wreszcie z gęstwin boru na pustą przestrzeń dzikiego pola, sięgającego aż po najdalsze granice ubarwionego słońcem na złoty kolor horyzontu. Cisza panowała tutaj taka, że zaraz wielce podejrzaną mi się wydała. Pociągnąwszy nosem poczułem w dodatku swąd jakowyś, toteż lepiej bym był zrobił, gdybym był natychmiast wrócił do lasu. Nie wróciłem jednak gnany do przodu młodością moją i niezłomnym przekonaniem, iż kiedyś wreszcie pech się ode mnie odwróci i dane mi będzie poznać, za czym tak się po świecie uganiam.

Uszedłem tedy może ze trzy wiorsty, aż tu nagle oczom moim zdumionym ukazały się szańce z piasku, a na nich potężne harmaty. Naturalnie chciałem uciekać, ale zanim żem się zdołał odwrócić, już mnie przednie straże wojskowe pojmały. „Ha! — pomyślałem sobie. — Tegom jeszcze w życiu nie zaznał, tedy bądźmy cierpliwi, mój młody panie, i miejmy na wszystko baczenie, aby przed utratą cnoty życia nie utracić.”

Straże, związawszy mnie jak barana, rzuciły na wóz i powiozły za szaniec, gdzie wyrastało miasto złożone z samych namiotów, zarówno dużych, jak i okropnie małych. Leżąc w pozycji mało wygodnej, mogłem jednak patrzeć, toteż rychło zobaczyłem żołdaków odzianych w bufiaste kaftany, jakich nigdym jeszcze na oczy nie widział. „Byliżby to Szwedzi albo jacyś inni Niderlandzi?” — tak myślałem, alem natychmiast przestał o tym myśleć ujrzawszy w ich towarzystwie niemal półnagie panny (Cdn.)

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

WYTNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE

WIDIMAR LANGSZTROOP (1934—1981)

Szwed z pochodzenia, ze strony matki posiadał domieszkę krwi hiszpańskiej. Jego rodzice wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdy miał cztery lata. Zajmowali się tam jakimiś niezbyt czystymi interesami, toteż rychło zostali osadzeni w więzieniu. Stary Langsztroop uciekał zeń (skutecznie) jedenaście razy! Jego żona (też skutecznie) — dziewięć. Za każdym razem w ucieczce pomagał rodzicom ich syn, mający wówczas lat zaledwie kilkanaście. Jego pomoc, jak potem udowodniono, ograniczała się wyłącznie do czegoś w rodzaju seansów telepatycznych czy może raczej hipnotycznych, w trakcie których usypiał czujność strażników, zaś rodzicom przesyłał odpowiednie informacje.

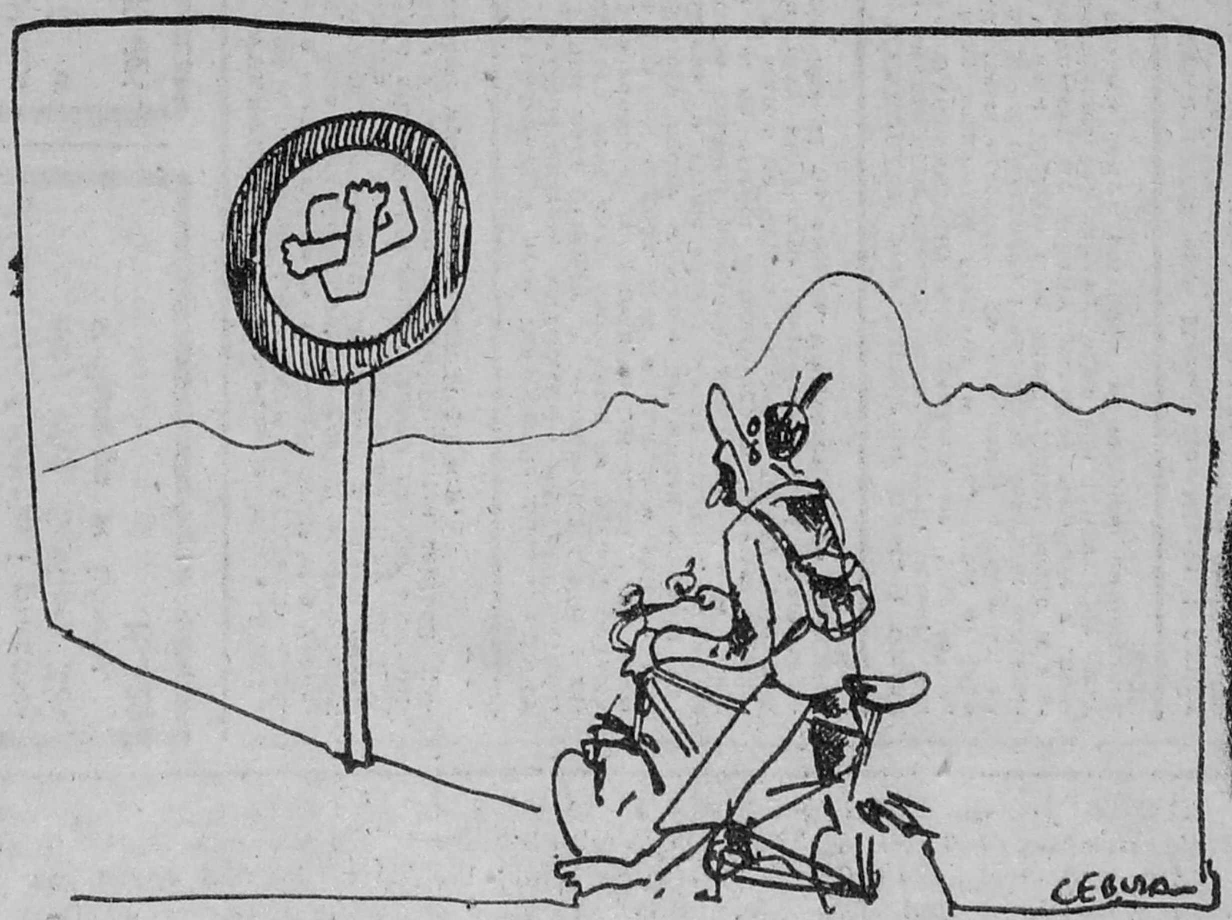

Rys. Henryka Cebuli